Dzisiaj 12 stron

Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 2 września 1946 r.

P Nr 240 (544)

Lekcja historii

Był to prawdziwie czarny wrzesień.

Niemiecki najazd na Polskę rozpoczął się w dniu 1-szym września o godzinie 4,45 bombardowaniem z powietrza naszych baz wojskowych, ważnych ośrodków lotniczych i komunikacyjnych. Nieco później pierwsze dywizje niemieckie przekroczyły granice Polski. W ciągu dnia rozszalała się bitwa graniczna na ogromnym łuku długości 1600 kilometrów. Jej wynik był z góry przesądzony. Bo po jednej stronie walczyła połowa nieskoncentrowanego, nawet jeszcze niezupełnie zmobilizowanego, źle uzbrojonego wojska polskiego, a po drugiej — niemal wszystkie siły zbrojne Niemiec, które naówczas stanowiły najnowocześniej uzbrojoną, największą potęgę militarną świata. Tej ogromnej różnicy liczby, organizacji i uzbrojenia nie mogły wyrównać bohaterstwo żołnierza polskiego i jego wola obrony swego kraju choćby kosztem największych ofiar. Rozpoczął się odwrót, ogromnie utrudniony przez chaos wywołany zarządzeniami ewakuacyjnymi, które spowodowały panikę wśród ludności. W dniach 4—6 września nastąpiło przerwanie polskiego frontu. Naczelny wódz, marszałek Śmigły-Rydz, zamiast kierować osobiście odwrotem, wyjechał do Brześcia. Ta haniebna ucieczka zaciążyła na dalszym przebiegu kampanii wrześniowej, osłabiała wolę walki, z klęski uczyniła katastrofę. Wynik kampanii był przesądzony, ale jak stwierdza pułk. Jerzy Kirchmayer w swej „Kampanii wrześniowej" — można było ją przedłużać, ażeby zadać nieprzyjacielowi jak największe straty, nie oddać mu uzbrojenia, zapasów zaopatrywania, niezniszczonych środków transportowych i zakładów przemysłowych, a wreszcie naczelny wódz mógłby wyprowadzić z kraju większą ilość żołnierzy. Tymczasem — głównie z winy niedołężnego dowództwa — doszło w łuku Wisły do katastrofy sił polskich. Zniszczone zostały armia „Prusy" w radomskim i armia „Poznań" i „Toruń" w bitwie nad Bzurą. Była to katastrofa, bo zniszczone zostały najlepsze polskie armie. Dywizje poznańskie odniosły znaczne sukcesy w pierwszej fazie bitwy, zadały nieprzyjacielowi poważne straty („żołnierze bili się jak lwy" — stwierdza pułk. Kirchmayer), ale w siedmiodniowej bohaterskiej walce wyczerpały swoje siły i uległy ważnej przemocy. Tylko kilka niewielkich grup przedarło się do Modlina i Warszawy, które po bohaterskiej obronie w dniu 27 i 29 września skapitulowały. Jeszcze walczyła obrona wybrzeża i grupa poleska gen. Kleeberga, ale już w dniu 5 października kampania była skończona. Po tym dniu rozpoczęła się podziemna walka z najeźdźcą.

*

Z wszystkich klęsk wojennych, jakie poniosła Polska, klęska wrześniowa była największa i najtragiczniejsza w swych skutkach. W ciągu niewielu dni prysł mit o naszej potędze i mocarstwowości, załamała się bezgraniczna wiara narodu w swoje wojsko, które było jego największą dumą, naród utracił swoją drogo okupioną wolność i ponownie popadł w niewolę, w niewolę śmiertelnego, okrutnego, bezlitosnego wroga, który w swych planach skazał na zupełną zagładę nie tylko państwo, ale i społeczeństwo polskie.

Co spowodowało katastrofę wrześniową i jej tragiczne skutki?

Źródłowa praca pułk. Kirchmayera ujawnia ogrom zaniedbań i błędów, popełnionych przez Piłsudskiego i Rydza w zakresie przygotowań do wojny, oraz błędów i grzechów popełnionych w czasie kampanii wrześniowej. Nie była to jednak przyczyna klęski jedyna ani najistotniejsza. Wszystkie boje, jakie stoczył żołnierz polski w tej wojnie dowiodły, że jest on zdolny do bohaterskich wysiłków nawet w najgorszych warunkach, ale najlepsze wojsko nie pokona o całe niebo lepiej uzbrojonego i wyposażonego wroga, rozporządzającego nadto wielką przewagą liczebną. Polska przedwojenna, której potencjał wojenny był kilkakrotnie mniejszy od potencjału Niemiec — nie miała żadnych szans, walcząc z nimi osamotniona. Wystarczy chyba stwierdzić, że produkcja stali wynosiła w roku 1937 w Niemczech okrągło dwadzieścia milionów, a w Polsce zaledwie półtora miliona ton. A bez odpowiedniej ilości samolotów, czołgów i armat — a więc bez odpowiedniej ilości stali dzisiaj nie można wygrać wojny, nie można nawet marzyć o skutecznej obronie. Doświadczyliśmy tego w kampanii wrześniowej i przekonaliśmy się o tym jeszcze mocniej w następnych latach wojny.

Istotniejszą niż wielkie błędy i grzechy dowództwa przyczyną katastrofy wrześniowej była polityka gospodarcza, społeczna i zagraniczna rządów Polski przedwrześniowej. Opierały się one niemal wszystkie na obszarnictwie i wielkim kapitale w 75 proc. obcym, w znacznym procencie niemieckim, który oczywiście działał nie w interesie, ale na szkodę Polski. Miliardy odpływały za granicę — nie było więc pieniędzy na konieczne inwestycje, na rozbudowę siły gospodarczej i obronnej naszego państwa. Wynikiem zacofanego ustroju było zacofanie gospodarcze i kulturalne Polski, spadek produkcji i dochodu społecznego. W okresie 1913—1939 wszyscy nasi sąsiedzi (nie mówiąc już o Ameryce) ogromnie rozwinęli i zwiększyli swoją pro-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Doniosły wniosek ZSRR

Wojska alianckie mają być wycofane z wszystkich państw należących do ONZ

Nowy Jork (PAP). Po załatwieniu przez Radę Bezpieczeństwa sprawy zgłoszeń na nowych członków ONZ, delegat radziecki Gromyko wystąpił z propozycją, ażeby Rada Bezpieczeństwa wezwała wszystkich członków ONZ, by w przeciągu 2 tygodni poinformowali Radę o liczebności i dyslokacji ich wojsk na innych terytoriach oraz o ich bazach i garnizonach na tych terytoriach.

Delegat radziecki oświadczył: „W związku z prowadzeniem wojny przez Narody Zjednoczone przeciwko wspólnemu wrogowi wojska niektórych mocarstw — członków ONZ — znalazły się na terytorium szeregu narodów, również członków ONZ oraz pewnych krajów, które nie brały udziału w wojnie, celem wypędzenia napastników „osi" lub zapobieżenia inwazji ze strony wojsk „osi". Gdy zadania te zostały wykonane i wojna dobiegła kresu, niektóre wojska alianckie zostały wycofane z wymienionych wyżej terytoriów. Jednakże, jak to wynika z dostępnych nam informacyj, wojska alianckie wciąż jeszcze pozostają na terytorium szeregu członków ONZ i innych państw, nie licząc byłych obszarów nieprzyjacielskich.

Obecność wojsk alianckich tak długo po zakończeniu wojny, obecność nie nakazana względami konieczności militarnej, musi wywołać naturalnie niemiłe uczucia w krajach, gdzie wojska obce wciąż jeszcze stacjonują. Ponadto światowa opinia publiczna, zainteresowana w jak najszybszym ustaleniu pokoju i utrzymaniu zbiorowego bezpieczeństwa, obserwuje z oczywistym niepokojem sytuację powstałą w wyżej wymienionych krajach. Wobec tego Rada Bezpieczeństwa powinna przestudiować sprawę wojsk alianckich, przebywających na terytorium członków ONZ i innych państw z wyjątkiem byłych państw nieprzyjacielskich. Jednakże Rada Bezpieczeństwa nie ma do swej dyspozycji informacji, w jakich punktach terytorium członków ONZ i innych państw są rozlokowane wojska członków ONZ, ani też wiadomości o liczbie tych wojsk.

Z polecenia rządu radzieckiego przedstawiam więc propozycję, ażeby Rada Bezpieczeństwa postanowiła wezwać Narody Zjednoczone do przedłożenia Radzie w przeciągu 2 tygodni następujących informacyj:

1. W jakich punktach terytorium członków ONZ lub innych państw z wyjątkiem byłych obszarów nieprzyjacielskich są stacjonowane siły zbrojne członków ONZ, i jakie są ich efektywy.
2. W jakich punktach wyżej wspomnianych terytoriów są rozlokowane bazy lotnicze i morskie i jakie są efektywy stacjonowanych tam garnizonów innych członków ONZ.
3. Informacje wymienione w punktach 1 i 2 winny być podane według stanu z dnia 1 sierpnia 1946 roku.

Delegat brytyjski Cadogan oświadczył, że kwestia poruszona przez delegata radzieckiego nie figuruje na porządku dziennym. Oświadczenie to poparł przedstawiciel Francji. Delegat radziecki stwierdził, że przewidywał, iż jego oświadczenie będzie dyskutowane dopiero na przyszłym zebraniu.

Na tym Rada Bezpieczeństwa zakończyła swe najdłuższe z dotychczasowych posiedzeń.

Obecnie delegacje do Rady Bezpieczeństwa ONZ studiują tekst deklaracji delegata ZSRR.

Święto odrodzenia lotnictwa polskiego

Warszawa (PAP). Minister Obrony Narodowej Marszałek Michał Żymierski wydał następujący

Rozkaz do wojsk lotniczych

W dniu dzisiejszym Wojsko Polskie wraz z całym narodem obchodzi Święto Odrodzonego Lotnictwa Polskiego. Dzień 1 września jest równocześnie rocznicą zdradzieckiego napadu hitlerowskiego piratów powietrznych na nasz naród, bezbronne miasta, rocznica straszliwej klęski poniesionej przed siedmiu laty.

Dziś nieba naszego strzegą eskadry naszych odrodzonych sił powietrznych. Bogaty w uzbrojenie nowoczesne sprzęt, doskonale wyszkolonie naszego lotnictwa są dla Narodu gwarancją, że nie powtórzy się nigdy tragiczny wrzesień, że nasza bezsilność w powietrzu minęła bezpowrotnie.

Żołnierze wojsk lotniczych!

Cały naród patrzy dziś na was z dumą i uznaniem. Nieśmiertelna chwała otacza wasze dzieło — czerwone znaki. Sława polskich skrzydeł nierozerwalnie związana jest ze zwycięskim szlakiem odrodzonego Wojska Polskiego. Współdziałanie w zdobyciu Pragi, pomoc powstańcom Warszawy, przełamanie obrony niemieckiej i wyzwolenie stolicy, pogrom cofających się Niemców pod Lesznem i Błoniem, zwycięska zimowa ofensywa 1945-go roku — Bydgoszcz, Piła, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Szczecin — Bałtyk — forsowanie Odry, operacja berlińska — a także zaszczytny udział polskiego lotnictwa w bitwie nad Anglią i na całym froncie zachodnim — oto karty chwały naszych sił powietrznych.

Dzięki pomocy, jakiej udzielił Związek Radziecki, rozporządzamy dziś nowoczesnym wspaniałym sprzętem lotniczym, godnym Odrodzenia Państwa i Wojska Polskiego. — Nasi piloci, obserwatorzy, strzelcy pokładowi i radiotelegrafiści, mechanicy nieustannie doskonalą swoje kwalifikacje, podwyższają poziom wyszkolenia. Szkoły lotnicze i lotniczo-techniczne przygotowują młode kadry specjalistów lotniczych. Już dziś Demokratyczna Polska rozporządza lotnictwem bez porównania potężniejszym, niż nasze lotnictwo sprzed września 1939 roku.

Żołnierze wojsk lotniczych!

Życzę Wam dalszej jak najowocniejszej pracy nad rozwojem potęgi powietrznej Demokratycznej Polski.

W dniu Święta Lotnictwa Polskiego

rozkazuję:

przeprowadzić defiladę powietrzną w mieście Bydgoszczy w związku z 600-leciem założenia tego miasta. Chwała bohaterskim lotnikom poległym w walce o wolność Ojczyzny.

Niech żyje Odrodzone Lotnictwo Polskie.

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

I. Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Inż. Marian Spychalski
gen. dywizji

Proces norymberski zakończony

Generalicja niemiecka jest winna wywołania wojny — Ostatnie słowo zbrodniarzy

Wyrok zapadnie 23 września rb.

Norymberga (PAP). Wilhelm Keitel b. dowódca Wehrmachtu i Alfred Jodl, b. szef sztabu, przysłuchiwali się na piątkowym posiedzeniu Trybunału

przemówieniu prokuratora amerykańskiego płka Taylora.

Obalał on punkt po punkcie argumenty obrony że byli oni jedynie marionetkami w ręku Fuehrera i dowodził, że byli ludźmi, którzy ubóstwiali potęgę wojenną i których najwyższą ambicją było doprowadzić do hegemonii Niemiec.

Płk Taylor wygłosił miażdżące przemówienie oskarżycielskie przeciwko **generalnemu sztabowi i naczelnemu dowództwu**, jako dwom oskarżonym organizacjom hitlerowskim. Prokurator amerykański zaznaczył, że obrona nie dostarczyła żadnych dowodów, które by były w stanie podważyć oskarżenie, że naczelne dowództwo niemieckie stworzyło potworną machinę wojenną, która zagrażała wszystkim sąsiadom i której udało się pokonać większość z nich. Prokurator zaznaczył, że z pamiętnika Jodla wyraźnie wynika, iż nie znajdował się on w opozycji do polityki dyplomatycznej, stosowanej przez Niemcy polityki opartej na wymuszaniu ustępstw siłą wojskową. Stał on raczej na stanowisku, że armia niemiecka w roku 1938 jest jeszcze niedostatecznie przygotowana do wojny.

Dowódcy wojskowi nie tylko przyjmowali udział w opracowywaniu planów, ale byli oni zachwyceni wynikami. Hitler nie był taki głupi, by nie korzystać z rad wojskowych. O ile generałowie zawdzięczali Hitlerowi możność reorganizacji Wehrmachtu, to jest również prawdą, że Hitler przy opracowywaniu planów był całkowicie zależny od generalicji. Taylor podkreśla, że tłumaczenie się generałów, iż nie wiedzieli o tym co się działo, jest zupełnie nieprzekonywujące.

Płk Taylor zaznacza, że generałowie niemieccy, stając w obronie pozostających pod oskarżeniem sztabu generalnego i naczelnego dowództwa

poczynili wstępne kroki na sali sądowej w Norymberdze do odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Tutaj powstał w zarodku mit i legenda, którym militaryści niemieccy chcą karmić umysły narodu niemieckiego. Te kłamstwa muszą być napiętnowane i odrzucone teraz póki świeże są fakty Prawdę mamy przed sobą w aktach — stwierdza prokurator amerykański — musimy ją całkowicie wydobyć na wierzch. Militaryści niemieccy w wspólnym wysiłku z Hitlerem tworzyli III-cią Rzeszę. Wraz z nim z własnej woli stworzyli świat, w którym siła była wszystkim, co miało wartość i cenę. Pogrążyli oni świat w wojnie, terrorze i zniszczeniu. Wymierzyli oni ludzkości cios tak straszliwy, że sumienie świata wzdrygać się będzie jeszcze przez długie lata. **To nie była wojna, to było przestępstwo. To nie była walka żołnierzy, to była walka dzikusów.**

Jako ostatni z prokuratorów przemawiał

prokurator radziecki Roman Rudienko.

Stwierdził on, że faszyści niemieccy nie byli nacjonalistami, ale imperialistami, którzy dążyli

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Lekcja historii

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

dukcję przemysłową i rolniczą; w tymże okresie nasza produkcja przemysłowa spadła o 15%, zmalała również wartość naszej produkcji rolniczej. Słabość potencjału gospodarczego pociągnęła za sobą słabość technicznego wyposażenia wojska, bardzo niski dochód społeczny i zły ustrój, w wyniku którego lwią część tego dochodu zabierał obcy kapitał — uniemożliwiał zwiększenie wydatków na obronę kraju stosownie do potrzeb.

Inną ważną przyczyną słabości Polski przedwrześniowej była jej wielonarodowość. Jedna trzecia ludności była niepolska. Stosunek nie tylko ludności niemieckiej, lecz i milionowych mas białoruskich i ukraińskich do państwa polskiego był negatywny. Te mniejszości narodowe były — z różnych przyczyn — czynnikiem dywersji i rozkładu w przedwrześniowym państwie i wojsku polskim. Na nich opierała się złowroga w skutkach działalność hitlerowskiej V kolumny, znajdującej również podatny grunt w naszych rodzimych organizacjach faszystowskich.

*

W tej sytuacji, w takich warunkach znajdująca się Polska nie miała żadnych szans w wojnie z niemiecką potęgą. Czy więc miała przed nią haniebnie skapitulować jak to uczyniła Czechosłowacja Hachy? Nie. Ale trzeba było zapewnić sobie skuteczną pomoc. Takiej pomocy realnej, szybkiej i skutecznej — mógł udzielić Polsce tylko jej potężny sąsiad, naturalny sprzymierzeniec przeciw Niemcom — Z. S. R. R. Ale nawet w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, gdy już nie ulegało wątpliwości, że Hitler gotuje Polsce los gorszy niż Czechosłowacji — reakcja polska nie zdobywa się na zmianę postawy wobec Związku Radzieckiego, postawy, która była najistotniejszą przyczyną naszej słabości i naszych klęsk. Odgradzając się od naszego wschodniego sąsiada — po prostu uniemożliwialiśmy rozwój gospodarki polskiej, prowadząc politykę antyradziecką, siłą rzeczy działaliśmy na rzecz Niemiec, a więc na zgubę Polski. Podczas gdy Hitler jawnie i planowo przygotowywał podbój i wyniszczenie narodów słowiańskich, przede wszystkim Polski — rządy reakcyjno-sanacyjne fortyfikowały granicę wschodnią i czyniły wszystko, aby uczynić z Rosji radzieckiej wroga Polski, natomiast dla zabezpieczenia granicy zachodniej uznały za wystarczający... pakt o nieagresji z Niemcami, z tymi Niemcami, które nigdy i nikomu żadnego paktu nie dotrzymały. Była to dla Polski polityka samobójcza.

Po katastrofie wrześniowej nie bez racji mówił lud polski o zdradzie. Istotnie — katastrofa ta była wynikiem zdrady interesów narodu przez rządzącą klikę na rzecz może nie obcego państwa, ale wstecznictwa, któremu ta klika służyła. Egoizm sił wstecznych usiłujących ratować swój stan posiadania w ostatecznym rachunku, wiedzie do zdrady i klęski narodowej. Natomiast interes mas pracujących jest identyczny z interesem narodu i państwa. Polska niepodległa ostać się może i rozwijać jedynie jako demokracja ludowa — w oparciu o swych naturalnych słowiańskich sprzymierzeńców przeciw Niemcom, które za lat niewiele znowu mogą się stać groźne.

O tym nas pouczyła lekcja historii przed siedmiu laty.

J. Z.

Wiceminister czechosłowacki Zd. Fierlinger o stosunkach między Polską a Czechosłowacją

Praga. Agencja czeska „Inpress" podaje: Korzystając z swego urlopu, czechosłowacki wicepremier Zdenek Fierlinger odbył podróż po Śląsku cieszyńskim, gdzie wygłosił kilka przemówień, których znaczenie nie jest tylko lokalne.

Na manifestacji partii socjaldemokratycznej w Orłowej powiedział wicepremier Fierlinger m. in. co następuje: „Wiemy wszyscy, jaką kalwarię musiał przejść nasz lud pracujący w Cieszyńskim, a to już w czasach, kiedy bezwzględny kapitalizm brutalnie wykorzystywał naszych górników, którzy zmuszeni byli pracować i żyć w najgorszych warunkach. Nasz lud doczekał się jeszcze większego cierpienia i poniżenia, pod okupacją beckowskiego faszystowskiego reżymu i pod okupacją nazizmu. Ziemia naszych przodków została jednak na zawsze zwrócona naszej republice i obecnie chcemy zwarcie ze wszystkimi naszymi obywatelami wytworzyć tu prawdziwą i nową szczęśliwą ojczyznę naszego pracującego ludu.

Unarodowiony przemysł, wielkie dzieło naszej narodowej rewolucji, umożliwił nowy rozkwit całego państwa i przyniesie dobrobyt wszystkim. Podstawowe to dzieło jednak musi być podparte usilną i wytrwałą pracą wszystkich. Republika potrzebuje węgla i żelaza; to bogactwo znajduje się na Śląsku Cieszyńskim. Dostarczenie republice węgla i żelaza — to wielkie zadanie Cieszyńskiego. Mamy jednak jeszcze jedno zadanie.

Musimy znaleźć dobry, przyjacielski stosunek do nowej demokratycznej republiki polskiej. Nie jest to już stara beckowska Polska, jest to nowa polska demokracja, która ciężko walczy o swe prawa i o lepszą przyszłość jej ludu, o lepszy stosunek do swego wielkiego i szlachetnego sąsiada — Związku Radzieckiego, a tym samym też o lepszy stosunek do Czechosłowacji. Musimy mieć pełne zrozumienie dla wszelkich trudności nowego państwa polskiego i chcemy mu lojalnie pomagać w pokonywaniu tych trudności. Pod względem gospodarczym i politycznym Polska tak samo potrzebuje naszej republiki, jako i my potrzebujemy Polski. W zwartej współpracy i porozumieniu czeka po tym oba nasze państwa szczęśliwa przyszłość. Nasz wzajemny stosunek przyjacielski zostanie przeto przypieczętowany umową sojuszniczą a następnie przystąpimy do omawiania bieżących zagadnień spornych. Możecie dlatego tu spokojnie pracować i bezpiecznie planować na przyszłość."

Wielka Czwórka obradowała w atmosferze przyjaznej i pojednawczej

Paryż (PAP). W piątek wieczorem zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki przystąpili do pracy nad znalezieniem formułki, która by pozwoliła na przyspieszenie prac konferencji 21 narodów w Paryżu. Posiedzenie zostało zwołane w wykonaniu instrukcji wydanych dla przyspieszenia prac konferencji pokojowej przez 4 ministrów spraw zagranicznych. Ministrowie Wielkiej Czwórki postanowili by ich zastępcy dokonali przeglądu wszystkich poprawek i nowych wniosków złożonych na konferencji pokojowej, dla przekonania się, które mogą uzyskać poparcie ze strony wszystkich państw, należących do Wielkiej Czwórki. W kołach politycznych twierdzi się, że atmosfera w pałacu luksemburskim ożywiła się od czasu spotkania ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki.

W Paryżu podkreśla się, że na konferencji ministrów Wielkiej Czwórki panował nastrój przyjazny i pojednawczy. Brytyjski minister Spraw Zagranicznych Bevin w piątek rano spotkał się z zastępcą sekretarza generalnego ONZ Sobolewem i omawiał z nim sprawy związane z generalnym zgromadzeniem ONZ. Obserwatorzy przypuszczają, że była także mowa o ewentualnym odroczeniu zgromadzenia, które ma zebrać się 23 września. Panuje przeświadczenie, że zarówno za odroczeniem jak i przeciwko niemu przemawia wiele argumentów. Większość obserwatorów sądzi, że stanowisko Mołotowa, zmierzające do odroczenia generalnego zgromadzenia choć przeciwne stanowisku Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych jest mocno uzasadnione.

Warszawa (obsł. wł.). W dniu wczorajszym odbyło się zebranie zastępców czterech ministrów, były rozważane liczne poprawki odnoszące się do traktatów pokojowych. Zastępcy obradowali do późnej nocy. Następne obrady odbędą się w poniedziałek. Minister Bevin udał się do Londynu, podróż jego pozostaje w związku z konferencją palestyńską, która rozpocznie się 9 września.

Konferencja pokojowa nie zakończy się przed 23 września

Paryż (PAP). Jak słychać w kołach politycznych, minister Mołotow z okazji spotkania Wielkiej Czwórki stwierdził, że Konferencja Paryska przeciągnęła się bardziej niż oczekiwano, i że jakkolwiek delegacja radziecka uczyniła wszystko możliwe by ją przyspieszyć, jasne jest, że Konferencja nie zakończy się przed 23 września.

Zerwanie rokowań węgiersko-czeskich w sprawie wymiany mniejszości

Budapeszt (PAP). Rząd węgierski postanowił przerwać rokowania z Czechosłowacją w sprawie wymiany mniejszości z chwilą gdy Czechosłowacja zakomunikowała, że zamierza wydalić ze swego terytorium 64 tysiące Węgrów, oskarżonych o przestępstwa wojenno-polityczne. Ponieważ zarządzenie to miałoby objąć również rodziny ogólna liczba osób wydalonych z tego tytułu sięgałaby 250 tysięcy.

Pertraktacje handlowe sowiecko-szwedzkie

Londyn (API). Agencja Reutera donosi, że toczą się rokowania handlowe między Szwecją a ZSRR, które objąć mają również sprawę udzielenia kredytu dla Związku Radzieckiego. Warunki omawianego układu handlowego pomiędzy Moskwą a Sztokholmem zostaną opublikowane po ich ostatecznym sfinalizowaniu i przedstawieniu do ratyfikowania.

Stany Zjednoczone, jak podają koła dyplomatyczne Waszyngtonu, przesłały jednobrzmiące noty do Moskwy i Szwecji w sprawie powyższego układu handlowego, w których zaznaczają, że układ jest aktem bilateralnym, mogącym kolidować z planami ONZ, zmierzającymi do rozprzestrzenienia wielostronnych układów handlowych. W kołach amerykańskich przypominają, że podobny protest został wystosowany w swoim czasie do Wielkiej Brytanii z powodu dwustronnego układu handlowego pomiędzy Kanadą i Anglią.

Międzynarodowa konferencja żywnościowa

Londyn (PAP). Na międzynarodową konferencję żywnościową, która odbędzie się w Kopenhadze, przybędzie 199 delegatów z 24 państw. Najliczniejsze delegacje przysyłają Stany Zjednoczone, Holandia, Francja, Wielka Brytania, Indie. W konferencji wezmą udział delegaci Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ., Międzynarodowego Banku Odbudowy i Międzynarodowego Biura Pracy oraz UNRRY. Konferencja zostanie otwarta 2 września — przemówieniami powitalnymi, które wygłosi król Christian duński, minister spraw zagranicznych Basmussen i generalny dyrektor Międzynarodowej Organizacji Żywnościowej Boyd.

Dalsza pomoc sanitarna ZSRR

Warszawa (PAP). W dniu dzisiejszym ambasador ZSRR ob. Lebiediew zakomunikował ministrowi Zdrowia dr Fr. Litwinowi, że ob. Kolesnikow prezes Czerwonego Krzyża i Półksiężyca, wyraził zgodę na wniosek postawiony przez ministra zdrowia odnośnie przedłużenia pobytu radzieckich kadr sanitarnych w Polsce.

Indie wciąż na wulkanie

Londyn (PAP). Z Kalkuty donosi agencja Reutera, że w dniu 29 sierpnia zarządzono wzmocnione pogotowie wojsk brytyjskich i policji w związku z odbywającymi się w Indiach uroczystościami religijnymi Hindusów i Muzułmanów. Pod koniec krytycznego dnia nadeszły jednak wiadomości, że obchody te mają spokojny przebieg.

Centralna administracja na czele życia gospodarczego Niemiec

Berlin (PAP). Na posiedzeniu sojuszniczej Rady kontrolnej głównodowodzący radzieckich sił okupacyjnych marszałek Rokołow oświadczył, że zgadza się ze stanowiskiem anglo-amerykańskim co do odrzucenia francuskiego projektu wprowadzenia urzędów sojuszniczych dla urzeczywistnienia niemieckiej jedności gospodarczej. Cztery mocarstwa zgodziły się w zasadzie, że Niemcy powinny być zjednoczone gospodarczo, ale USA i Wielka Brytania są zdania, że kierowanie życiem gospodarczym drogą urzędów sojuszniczych byłoby zbyt uciążliwe i stanowiłoby podwojenie pracy.

Na posiedzeniu uzgodniono, że należy stworzyć centralną niemiecką jednostkę administracyjną celem umożliwienia kierowania Niemcami jako całością gospodarczą.

ZIOŁA „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO 8-482 stosuje się przy chorobach wątroby, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii, i artretyzmie. Sprzed. w apt. i skł. apt. Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKINAZA", Warszawa, Mokotowska 50

ProKurator Siewierski o tle procesu Amona Goetha

Kraków. W dniu 4-tym procesu kata obozów Goetha zeznawali dalej świadkowie oskarżenia.

Prokurator NTN M. Siewierski zapytany przez przedstawiciela Polskiej Agencji Prasowej, jak określiłby metody, którymi posługuje się oskarżony Amon Goeth w swej obronie, powiedział: „Proces Goetha jest jednym z ogniw postępowania, zmierzającego do przedstawienia światu zbrodniczej działalności narodu niemieckiego. Oskarżony był wprawdzie tylko wykonawcą ekstermincyjnych planów hitlerowskich, czynił to jednak z pełną świadomością i z przekonaniem, iż mordując ludzi, spełnia posłannictwo narodu niemieckiego. Jeszcze dziś utożsamia się on z narodem niemieckim, kiedy mówi w czasie przewodu „my" — „momenty uczuciowe nie wchodziły w rachubę" — odpowiedział dzisiaj oskarżony na moje pytanie — „dla nas był miarodajny tylko cel". Enuncjacja ta i podkreślenie owego „dla nas" wyjaśnia dostatecznie tło całej sprawy. Goeth chce się włączyć do grupy innych zbrodniarzy wojennych swych byłych mocodawców, aby w ten sposób usprawiedliwić swe zbrodnie. Pozuje on na męczennika za sprawę narodu niemieckiego, nie zdając sobie sprawy, mimo swej nieprzeciętnej inteligencji, że w ten sposób właśnie demaskuje zbrodniczość wielomilionowych mas hitlerowskich i reżimu, który planował wytępienie całych narodów. Eksterminacje usprawiedliwia, nie czuje wyrzutów sumienia, mimo, iż uśmiercał zastępy ludzi. Uważa, że wszystko było w porządku, gdyż na to pozwalały mu przepisy. Sam powiedział, iż nie miał się czego bać, gdyż przecież w postępowaniu jego nie było żadnego nadużycia. Nie potrafi jedynie znaleźć wytłumaczenia na fakt mordowania dzieci.

Zabójstwa dorosłych tłumaczył ich rzekomymi przestępstwami, przeważnie posiadaniem broni. A ponieważ nie może zasłonić się przepisem odnośnie mordowania dzieci, wypiera się go, wbrew treści druzgocących zeznań świadków.

Proces norymberski zakończony

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

do zagarnięcia cudzych ziem w imię ekspansji wojowniczego kapitalizmu niemieckiego. Cyniczne kłamstwa ludzi, którzy nie mieli żadnych wyrzutów sumienia, popełniając wiele zbrodni, nie są nawet godne zaprzeczenia. Zostały ustalone fakty nie ulegające wątpliwości. Prokurator przypomniał, jakich sztuczek i sposobów użyła obrona dla zamaskowania i pomniejszenia zbrodni, dokonanych przez naczelne niemieckie instytucje wojskowe. Kasta militarna, z małymi tylko wyjątkami, udzieliła poparcia Hitlerowi. Pruscy generałowie wysokiej rangi kłaniali się w pas Hitlerowi, który był kapralem, ponieważ reżim Hitlera oznaczał wojnę. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przy opracowaniu zbrodniczego planu wojny napastniczej niemiecki sztab generalny i naczelne dowództwo Wehrmachtu odegrali rolę decydującą.

Wszyscy niewinni...

Londyn (obsł. wł.). Przewód w procesie norymberskim zakończył się wczoraj „ostatnim słowem" 21 oskarżonych przestępców wojennych. Goering w swym przemówieniu usiłował wybielić się i twierdził, iż nie chciał wojny i mordów. Hess mówił mętnie i nieprzytomnie podkreślił, że żył tylko dla idei i nawet teraz nie mógłby inaczej postępować. Ribbentrop żałuje jedynie, że jego polityka zagraniczna nie dała przewidzianych przez niego rezultatów i jest odpowiedzialny za swe czyny tylko przed narodem niemieckim a nie przed Trybunałem. Frick wygłosił najkrótsze przemówienie, zasłaniając się tym, że wykonywał tylko swój obowiązek i że ma czyste sumienie. Keitel i inni dowódcy wojskowi bronili się tym, że byli żołnierzami i nie zajmowali się polityką, a wykonywali dane im rozkazy. Jedynie Sauckel oświadczył, że zdawał sobie sprawę z tego co czyni i wyjdzie z tej sali z podniesioną głową tak jak do niej wkroczył. Frank udając pobożnego, powiedział, że na początku naszej sprawy nie wiedzieliśmy, że nasze odwrócenie od Boga będzie miało tak zbrodnicze następstwa. Streicher winę zwala na Hitlera i Himmlera. Reszta oskarżonych również czyni odpowiedzialnymi za popełnione czyny Fuehrera i Himmlera. Na ostatnich wypowiedziach oskarżonych rozprawa się zakończyła i zostanie dopiero wznowiona w dniu 23 września. W dniu tym zostaną ogłoszone wyroki.

Gen. von Alversleben aresztowany

Berlin (API). Władze brytyjskie aresztowały w Hamburgu gen. von Alverslebena, głównego adiutanta Hitlera w okresie od 1938 do 1940 roku.

La Guardia u Generalissimusa Stalina

Moskwa (PAP). Przebywający w Moskwie dyrektor generalny UNRRY Fiorello La Guardia został przyjęty przez Generalissimusa Stalina.

Zwycięski pochód wojsk komunistycznych w Chinach

Warszawa (obsł. wł.). Rząd chiński dementuje wiadomość o zajęciu przez wojska komunistyczne Tatungu. Przyznaje jednak, że Tatung jest zagrożony. Wojska rządowe kontynuują marsz w kierunku północnym.

Związek Radziecki gotów udzielić poparcia Włochom

Paryż (PAP). Według doniesienia paryskiego korespondenta włoskiej agencji prasowej Ansa, minister Mołotow oświadczył, że jeżeli Włochy zdołałyby uzyskać zgodę Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji na rewizję klauzul gospodarczych projektu traktatu pokojowego, wówczas Związek Radziecki gotów byłby udzielić pełnego poparcia.

W Danii natrafiono na źródła nafty

Kopenhaga (API). W Danii po raz pierwszy natrafiono na źródła naftowe. Znajdują się one na wyspie Mors. Mieszkańcy wsi Taebring położonej na wyspie, już od dawna przypuszczali o istnieniu nafty na tym terenie. Towarzystwo Duńsko-Amerykańskie rozpoczęło wiercenia w tej okolicy natrafiając na źródła w 3-ch punktach.

Czy wróci król Hellenów do kraju?

Dziś plebiscyt w Grecji

Londyn (obsł. wł.). W dniu dzisiejszym odbędzie się w Grecji plebiscyt, który zadecyduje o powrocie króla Jerzego. W dniu wczorajszym i dzisiejszym zabroniono zwoływanie wieców. Patrole wojskowe, rozesłane po kraju, mają dbać o porządek. Wojskom angielskim nie wolno opuszczać koszar aż do poniedziałku rana.

Londyn (PAP). Agencja Reutera podaje opis sytuacji w Grecji w wilię plebiscytu przypadającego na dzień 1 września. Gen. Gounatas wydał zakaz odbywania zgromadzeń przedplebiscytowych. Według sporządzonych obliczeń dokonano ostatnio egzekucji na 41 osobach. Wyrokiem sądów skazano na więzienie 245 osób, uniewinniono 151, 575 osób zesłano na wyspy, wreszcie 1385 aresztowanych złożyło apelacje przeciwko decyzji deportowania.

MORZE, NASZE MORZE...

Odbudowa na morzu, to zagadnienie odbudowy trzech głównych, ściśle ze sobą związanych elementów: żeglugi, portów i stoczni. Fakt możliwości produkcji okrętów, daje nam wybitną pozycję na Bałtyku.

Zjednoczenie Stoczni Polskich objęło ruiny stoczni w Gdańsku, Gdyni, Elblągu oraz szereg mniejszych. W ciągu roku odbudowano 400000 m³ budynków stoczniowych, dokonując jednocześnie remontu 90% wszystkich przejętych maszyn i środków transportowych. Liczba pracowników przekracza obecnie 6500 osób. Po wyremontowaniu szeregu dźwigów portowych, stocznie doprowadziły do stanu używalności 74 wraki statków. Ponieważ obce okręty zawijające do polskich portów ulegają w drodze uszkodzeniom, z usług remontowych naszych stoczni skorzystały już 72 statki zagraniczne.

Pierwszy rok pracy w Stoczniach Polskich dał 262 wyremontowanych jednostek, w skład których wchodzą „Wisła", „Dar Pomorza" i naprawiany w tej chwili „Kraków", który uległ awarii i doznał poważnych uszkodzeń. Nie zapomniano także o rybakach, dla których buduje się nowe kutry, a odradzająca się marynarka wojenna również korzysta z urządzeń stoczni.

Nastawione do niedawna na uruchomienie żeglugi przez dokonywanie napraw i remontów Stocznie Polskie, przestawiły się obecnie na produkcję nowych statków dalekomorskich. Towarzystwo GAL (Gdynia - Ameryka Linia) zamówiło w stoczniach gdańskich 6 węgloruдowców, 2 statki drobnicowe, 2 trampy i 4 holowniki o ogólnej wartości przeszło miliona funtów szterlingów. Zamówione statki zostaną wykonane w przeciągu dwu i pół lat.

Loyd's Register w Londynie, najpoważniejsze towarzystwo rejestracji klasyfikacji statków, w którym rejestruje się 80% całej floty świata, wydelegowało także swego przedstawiciela na Polskę. Jest to najlepszy dowód dodatniej oceny naszych stoczni przez sfery zagraniczne.

Kilka tych cyfr i wiadomości świadczy o wielkiej żywotności naszych portów. Prace wstępne zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Dalszym celem jest spotęgowanie ruchu gospodarczego na naszym wybrzeżu, drogą dostarczenia transportów z kraju.

Przed wojną mieliśmy zaledwie trzydzieści kilka kilometrów wybrzeża (nie licząc brzegów półwyspu helskiego) i jedyny port — Gdynię. Obecnie mamy 540 km. Gdańsk, Gdynię (które mają być niedługo złączone administracyjnie), Szczecin, Kołobrzeg, Elbląg, nie licząc mniejszych portów rybackich, jak: Hel - Jastarnia, Puck, Władysławowo, Derłowo, Postomin. To już nie uchylone okno na świat, to drzwi szeroko rozwarte i wiodące na drogę do dobrobytu Państwa Polskiego! I dlatego cały naród musi usilnie pracować, aby wybrzeże utrzymać i dopomagać w jego rozwoju, pamiętając, że: „kto ma morze, a nie szanuje go i daje sobie odbierać, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim..."

Dzisiaj, gdy wróciliśmy do szerokiego Bałtyku, gdy przed narodem stanęło zadanie realizacji jednego w dziejach naszych zadania, morze stało się twardym warsztatem pracy, a ukochanie jego musi się wyrażać nie sentymentem, lecz powszechnym twórczym czynem i czynną postawą wobec zagadnień morskich.

Oddział Ligi Morskiej, mający swą siedzibę w Poznaniu przy ul. Fredry 7, jest na naszym terenie — tworzącym naturalne zaplecze wybrzeża — tym czynnikiem, który pracy społecznej na tym najważniejszym w Polsce odcinku, nadaje określony i zgodny z ogólnymi zadaniami kierunek.

Pytamy więc: czy jesteś członkiem Ligi i czy swoją pracą przyczyniasz się do budowy wielkiego dzieła?

Jeśli dotychczas jeszcze nie wziąłeś udziału w pracy dla morza, spełnij twój pierwszy obowiązek obywatelski i zapisz się na członka Ligi Morskiej.

D. L.

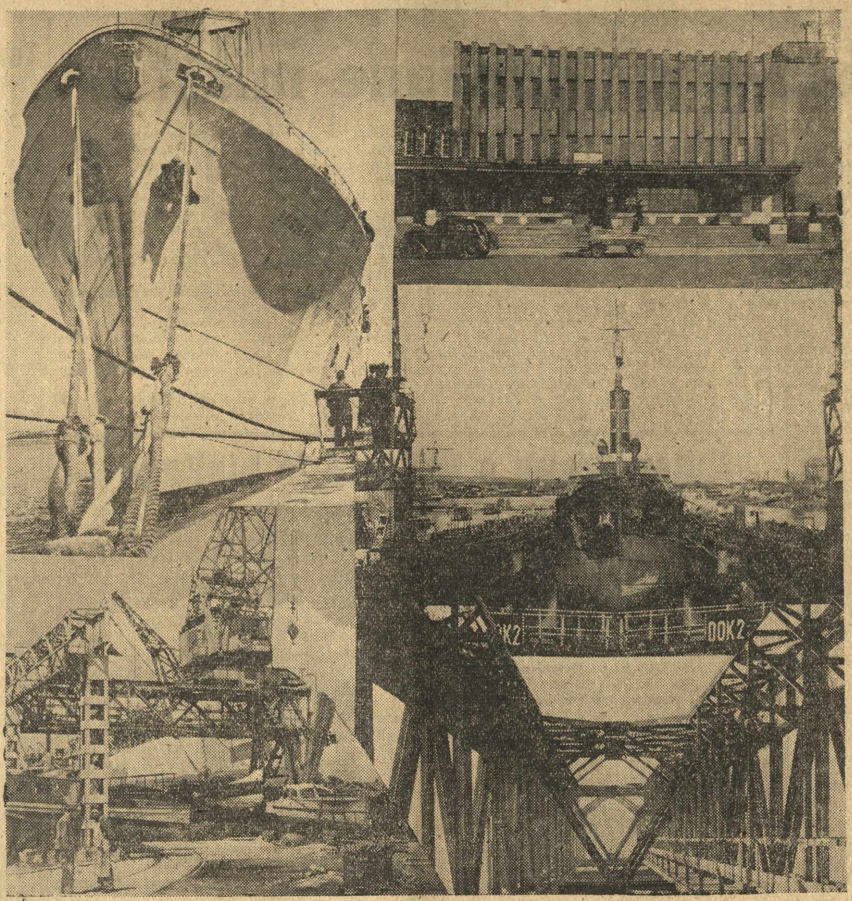

Fotomontaż przedstawia fragmenty z portów naszego Wybrzeża. U góry: chluba polskiej marynarki handlowej S/S Sobieski, przycumowany na nadbrzeżu, poniżej widok stoczni nr 1. Po drugiej stronie u góry: Kapitanat portu w Gdyni, „Kraków" w remoncie w doku nr 2 oraz konstrukcje żelazne do budowy łodzi podwodnych w stoczni nr 2.

Władysław Leny Kisielewski
(Pierwszy korespondent lotniczy Kwatery Gen. Sikorskiego w Londynie).

Przed sześciu laty

Dywizjon Bombowy Ziemi Wielkopolskiej

Dywizjon Bombowy Ziemi Wielkopolskiej powstał na ziemi brytyjskiej w dniu 1 września 1940 roku, w okresie słynnej „Bitwy o Brytanię". — Był on sformowany z dawnych żołnierzy eskadr bombardierskich 3 pułku poznańskiego.

Swą akcję bojową rozpoczął w dniu 25 kwietnia 1941 roku, bombardowaniem zbiorników benzyny i oliwy w pobliżu Rotterdamu. Dzień ten stał się świętem Dywizjonu Ziemi Wielkopolskiej. W owym czasie dywizjon latał na „Wellingtonach" (dwusilnikowe bombowce) i na nich to do dnia 31 sierpnia 1943 roku, wykonał 261 wypraw bojowych na 52 cele z Berlinem, Hamburgiem i Essen na czele. Docierał do głębi ważnych ośrodków niemieckich we Francji, Belgii, Holandii, a nawet Włoszech północnych. Miny, jakie zrzucały samoloty Dyonu objęły prawie wszystkie porty wroga, aż do wód Bałtyku. Ogółem w tym okresie Dywizjon Ziemi Wielkopolskiej zrzucił 3 471 à 666 funtów bomb i stracił 30 swoich załóg.

Z dniem 5 września 1943 roku Dywizjon Wielkopolski przeszedł do służby w lotnictwie taktycznym i przezbrojony został na dzienne bombowce „Mitchelle". Pierwszy swój lot bojowy, w nowym rodzaju pracy, wykonał w dniu 5 listopada, tegoż samego roku, lecąc wraz z dywizjonami: holenderskim i brytyjskim, na bombardowanie pozycji niemieckich.

W okresie wypraw, tych pierwszych, polskich bombardowań dziennych wykonywanych zwartymi formacjami. samoloty dywizjonu zrzuciły 60.000 funtów bomb.

W lutym 1944 roku Dywizjon Ziemi Wielkopolskiej znów został przezbrojony, tym razem na zwinne i szybkie „Mosquita" i na nich rozpoczął loty — terrorystyczne.

W pierwszych swych wyprawach Dywizjon Ziemi Wielkopolskiej atakował wyrzutnie bomb latających oraz lotniska niemieckie, co było cennym wsparciem ciężkiego lotnictwa bombowego. Tuż przed samą inwazją kontynentu, dywizjon atakował linie kolejowe i komunikacje wroga we Francji i Normandii, przyczyniając się znacznie do sparaliżowania ruchów odwodów niemieckich. W okresie „Bitwy o Francję" Dywizjon Wielkopolski dał olbrzymi wkład pracy i ilości lotów. Załogi jego niejednokrotnie startowały na zadania po trzy razy w ciągu jednej i tej samej nocy. Później, po wejściu na kontynent, dywizjon działał z baz we Francji, pracując na korzyść armii amerykańskiej i mając jako zadanie: nękanie odwodów i ruchów nieprzyjaciela, co przeprowadzał naprawdę nadzwyczaj skutecznie docierając w swych raidach, aż do głębi Rzeszy i pod jej wschodnie granice.

Tonaż bomb zrzuconych przez Dywizjon Ziemi Wielkopolskiej od chwili przezbrojenia i lotów na „Mosquito" wyniósł 2.731.000 funtów, a ilość pocisków z działek wystrzelonych do pociągów, samochodów i formacji wroga 370.227, z k-mów 255,159.

W pięcioletnich walkach Dywizjon Wielkopolski stracił 141 lotników poległych (w tym 11 Brytyjczyków latających w polskim dywizjonie) zaginionych 50 (w tym 10 Brytyjczyków) i 29 w niewoli, z których część powróciła.

Aby odtworzyć historię bombowego Dywizjonu Ziemi Wielkopolskiej czy przeżycia jego załóg, należałoby napisać kilka sporych książek, bo przeżyć było dużo i to nieprzeciętnych.

Jednym z największych sukcesów dywizjonu było zniszczenie w dziennym locie niemieckiej „Szkoły Sabotażystów" w Chateau Mulny we Francji, z której po ataku bombowym samolotów dyonu, zostało tylko — wspomnienie i atak na cysterny i zbiorniki benzyny, której 3.000.000 litrów uleciało z dymem.

Co jeszcze warto wspomnieć: maskotę polskich dyonów bombowych słynnego pieska „Ciapka", który z załogami dyonu Ziemi Wielkopolskiej wykonał trzy loty bojowe, a z tych trzech dwa na Berlin. Był to zdaje się jedyny piesek w całym RAFie, który latał na wojnę.

W szeregach Dywizjonu Ziemi Wielkopolskiej latało dużo ochotników ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a pomiędzy nimi i 19-letni Sgt. B. Godlewski, który w czasie jednej z wypraw, podczas walki z myśliwcem niemieckim, stracił obie ręce. Bohater odznaczony został najwyższymi medalami, za nadludzkie wprost męstwo.

Jak dywizjon działał, wykazuje choćby tabela zwycięstw załóg dyonu do dnia 1. 1. 1945, która wykazuje, że w tym krótkim okresie, samoloty dywizjonu zniszczyły 40 pociągów, 180 cystern i wagonów, 143 pojazdy mechaniczne, 43 barek, 2 lokomotywy, 11 czołgów, 1 most kolejowy, a poważnie uszkodziły 66 pociągów, 284 wagonów, 233 pojazdów mechanicznych, 43 barek i 1 most kolejowy.

Zestawienie powyższe, z jednego tylko krótkiego okresu, nie zamyka kart pracy i sukcesów dzielnych Wielkopolan, którzy znajdując się w ciągłej akcji walczyli jak szatani i nadzwyczaj ciężkie ponosili straty, walcząc w przekonaniu, że otwierają drogę powrotną do kraju. Niestety niewielu z nich zostało żywych. Groby ich są rozsiane po wszystkich krańcach świata, a o wielu niewiadomo, gdzie i jak zginęli.

Oby nie zaginęła choć pamięć o ich bojach.

? Ile świat stracił w ostatniej wojnie ?

1000-złotowymi asygnatami możnaby opasać kulę ziemską 42 razy.
Szkody wynoszą astronomiczną cyfrę
8,450,000,000,000 zł

Największą klęską ludzkości — jest wojna. Przynosi ona oprócz strat w ludziach, zniszczenie dorobku ludzkiego w postaci dóbr materialnych, na stworzenie których składała się praca pokoleń w ciągu wieków. O ile pewną kategorię zniszczeń można ocenić wartością pieniądza, to są jednak i takie straty, których żadną miarą ocenić się nie da.

Wysiłki najgenialniejszych umysłów skierowane są przeważnie w tym kierunku, aby stworzyć coraz straszniejsze w skutkach środki zniszczenia. Nawet wynalazki, które miały służyć człowiekowi pomocą w jego ciężkiej pracy — wykorzystywane są do zniszczenia. Wynalazca dynamitu chciał dać górnikowi i robotnikowi w kamieniołomach środek ułatwiający ciężką pracę, lecz znaleźli się tacy, którzy wykorzystali go do innych celów. Nie będziemy mówili tu o atomie, który zastosowany do pracy twórczej — stałby się błogosławieństwem ludzkości, a w wyniku obecnych wysiłków „specjalistów", może stać się jej przekleństwem.

Inaczej przedstawiałyby się warunki życia ludzi, gdyby praca wszystkich skierowana była dla własnego dobra. Jako przykład służyć mogą „wyniki" ostatniej wojny. Poszczególne państwa z powodu braku pieniędzy, duszą się w okowach kryzysu gospodarczego, szukając dróg do jego likwidacji. Pamiętamy kryzys gospodarczy w Ameryce. Do walki z nim powołano „trust mózgów", a tymczasem na wydatki związane z wojną bez trudności znaleziono „skromny" kapitał wynoszący bagatelkę — bo tylko... 70 miliardów funtów szterlingów!

Druga wojna światowa była największym kataklizmem świata pod względem zniszczenia. Na podstawie dotychczasowych obliczeń statystycznych ogólne szkody i straty wynoszą **338 miliardów funtów szterlingów.**

Poprzednia wojna kosztowała mniej więcej jedną czwartą tej sumy, a mianowicie 84 miliardy funtów szterlingów.

Jeśli chodzi o wydatki poczynione w związku z drugą wojną światową przez poszczególne mocarstwa, to Anglia wydała 10 miliardów funtów, Ameryka 70 miliardów i Związek Radziecki 30 miliardów. Tylko t r z y największe państwa świata wydały na akcję związaną z wojną — 110 miliardów funtów szterlingów.

Ażeby dać wyobrażenie o ogromie strat, jakie poniosła ludzkość z powodu drugiej wojny, przytoczymy kilka przykładów.

Jeżeli przyjmiemy średnią wartość jednego funta szterlingów na 25 zł przedwojennych, to wyniesie to astronomiczną sumę

8,450,000,000,000 zł

Jeżeli ułożylibyśmy asygnaty na tę sumę w odcinkach po 1000 zł, w jedną wstęgę — długość jej wyniosłaby 1 690 000 km i opasałaby kulę ziemską 42 razy. Asygnaty te, ułożone jedna na drugiej, osiągnęłyby wysokość ponad 800 kilometrów. Gdyby ktoś chciał się przekonać i sprawdzić czy suma ta się zgadza i zaczął liczyć po 200 asygnat na minutę — to pracę tę zakończyłby po przeszło 8 latach, licząc całą dobę bez przerwy.

Co za dobrobyt zapanowałby u nas, gdyby tę sumę podzielić wśród ludności polskiej (biorąc za podstawę 25 milionów mieszkańców). Każdy z nas otrzymałby ładną sumkę, bo 338 tys. zł.

Koszt odbudowy Warszawy przewidziany jest na miliard 250 milionów funtów. Za sumę, którą pochłonęła 6-letnia wojna, można by zbudować 270 takich miast, jak nasza zniszczona stolica!

Taki oto jest „dorobek" kulturalny XX-go wieku, obejmujący tylko straty materialne.

Krwi przelanej, bólu i łez — żadną cyfrą określić nie można.

J. G.

LITERATURA I SZTUKA

Witold Powell

Odzyskane a zapomniane miasto

Jeżeliby spytać spokojnego polskiego „zjadacza chleba", gdzie leży Słupsk, odpowie z pewnością, że... gdzieś tam koło Lublina, a może Baranowic. Na dobrą sprawę nie należy się bardzo dziwić: Słupsk jest miastem zapomnianym, choć leży o 18 km od Ustki, romantycznej miejscowości i portu (z wieżyczką obserwacyjną!) nad otwartym morzem. Prasa gdańska nie postarała się spopularyzować Słupska ani Ustkę, o słynnej ekshumacji zwłok więźniów obozu koncentracyjnego (był taki w Słupsku) dokonanej w ub. roku, pisała między liniami chyba, a już o innych sprawach całkiem zmilczała. A tymczasem jest w Słupsku, dużym i pięknym mieście, która ma tylko kilka ulic zniszczonych, sporo do podziwiania. Przede wszystkim podkreślić należy powstanie i rozwój Polskiego Towarzystwa Naukowego. Ma ono swą siedzibę w starannie prowadzonej Bibliotece Miejskiej. Działalność swą rozpoczęło towarzystwo od znakomicie organizowanych odczytów (zawsze pełne sale słuchaczy!). Pierwszy odczyt miał tu dr Marian Pelczar, dyr. wspaniałej i chyba pierwszy raz dostępnej dla Polaków Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Mówił o roli Gdańska w historii polskiej. Drugi odczyt miał słupczanin rodem z Warszawy, dr Jan Posmykiewicz, głęboki erudyta o „źródłach cywilizacji wegetacyjnej". Dr Posmykiewicz jest autorem dwu prac z dziedziny kulturalistyki, które ma zamiar ogłosić w najbliższym czasie. Odczyt jego — jaki powinien stanowczo usłyszeć Poznań — był pełen odkrywczych myśli i tez. Toteż nic dziwnego, że odczyt ten stał się dla wielu członków towarzystwa — cytuję ich własne słowa — najgłębszym przeżyciem kulturalnym. Trzeci odczyt nosił tytuł „Niemcy o sobie" i wygłosił go i sierpnia niżej podpisany. Po odczycie odbyła się dyskusja, która trwała bez mała dwie godziny — co na „prowincji" jest chyba także rzadkością. Czwarty odczyt miał ruchliwy i zasłużony sekretarz PTN mgr Zb. Trybulski o „Organizacji Narodów Zjednoczonych", a piąty, w dniu 22 sierpnia — dr Józef Markiewicz o pracy lekarza w obozach koncentracyjnych.

Tyle się dziś pisze o odbudowie kultury, ministerstwa udzielają rozmaitych subwencyj, ale ruchliwe i jakże potrzebne na Ziemiach Odzyskanych Polskie Tow. Naukowe, które „idzie" dobrą wolą i ofiarnością finansową (!) kilku dżentelmenów z prawdziwego zdarzenia — nie otrzymuje znikąd ani grosza! Podobne towarzystwo w Sopocie i Gdańsku (szczęść mu Boże!) dostaje milion złotych na swe wydawnictwa i akcję kulturalną.

Słupsk jest miastem zapomnianym. Piękne, białe tramwaje jeżdżą prawie puste przez ładne i zadrzewione ulice, wysokie kamienice patrzą smętnie na anemiczny ruch. Polaków tu około 25 tysięcy, a Niemców jeszcze około 14 tysięcy. Bardzo wolno ich tu wysiedlają — i pod tym względem jest to zapomniane miasto, choć ochotników na wyjazd znalazłoby się bez szukania. Ochotniczo czy nie — Niemcy powinni właśnie wybrzeże nasze jak najprędzej opuszczać — tu bowiem szukających wywczasów urzędników czy robotników najbardziej razi ich bezczelny i głośny szwargot. Tymczasem taka z nich wygoda, że służą i spełniają wszystkie grubsze prace. Podczas gdy na takim Śląsku dostać robotnika czy robotnicę niemiecką bardzo trudno — tu wystarczy po prostu rękę wyciągnąć. Zapomnieli o tym mieście także przemysłowcy. A potrzebni by tu byli. Słupsk był miastem przemysłowym i przemysł mógłby tu z czasem ruszyć pełną parą: słynne były fabryki mebli. Dlaczegoby Polacy nie mieli tego podjąć? Jak donoszą korespondenci — meble polskie są jedne z najładniejszych w Europie, więc eksport, więc pieniądze, więc bogactwo... A Gdynia blisko, Ustkowy port jeszcze bliżej...

Słupsk — nie wiele mniej liczący ludności polskiej niż np. Sopot — omijają skrzętnie wszelkie zespoły teatralne i artystyczne. Wyjątek uczyniła Kukułka Warszawska ze znanym Poznaniowi Stefanem Sojeckim na czele. Ale ani teatr sopocki, ani Olga Didur, ani Sztompka, ani Olga Lada ze swym kapitalnym repertuarem (Indian Songs, Negro Spirituals), ani poszczególni artyści bawiący na wywczasach nad morzem — tu nie zaglądnęli. Co tam artyści! Kiedy nawet kilka (naście?) spółdzielni rybackich nie spełniało latem swego psiego obowiązku dostarczania miastu z Gdyni co najmniej dwa razy w tygodniu świeżych ryb, zwalając tę troskę na prywatną inicjatywę. A okna spółdzielni (wszystkich!) świeciły pustkami...

Nie dziwmy się więc artystom, dziwmy się raczej Polskiemu Tow. Naukowemu, że w takich warunkach potrafi organizować trzy, cztery razy w miesiącu odczyty. Jeżeli znane są w Polsce „Czwartki" poznańskie, „Środy" gdyńskie itp. imprezy, niechże będą i znane „Czwartki" słupskie...

Bo w ogóle Słupsk wart jest poznania i — o ile chodzi o jego „czwartki" również... Poznania.

Prawda o bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Dwa dzienniki poznańskie (Walka Ludu z dnia 29. 7. br. i Wola Ludu z dnia 7. 8. br.) uderzyły na alarm z powodu stanu, w jakim znajduje się biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ul. Mielżyńskiego 26—27. Nie kwestionując dobrej woli i najlepszych zamiarów odnośnych informatorów, którzy widocznie pragnęli zwrócić uwagę społeczeństwa na pilną potrzebę uporządkowania tej cennej biblioteki, trzeba przecież stwierdzić, że jej stan nie jest aż tak rozpaczliwy, jak by to wynikało z ogłoszonych w prasie artykułów. Książki, przewiezione do gmachu Towarzystwa z kościoła św. Małgorzaty na Śródce, dokąd je wygnał okupant, na razie co prawda leżą w stosach, bo okupant zniweczył całe umeblowanie biblioteki, łącznie z regałami, ale ani nie „walają się po podłogach" ani nie niszczeją dalej, przeciwnie, robi się wszystko, ażeby je zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem, w szczególności usunąć z nich wilgoć, jakiej się nabawiły podczas leżenia w nieopalanym kościele. Najstarsze druki (inkunabuły i inne), które nigdy nie były w kościele św. Małgorzaty, bo okupant wywiózł je do Smogulca pod Wągrowcem, wróciły stamtąd w nienaruszonym stanie i przechowuje się je obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej. Robota nowych regałów jest w toku i trzeba się spodziewać, że do końca br. wszystkie ocalone książki zostaną ustawione na półkach.

Prof. dr Aleksander Birkenmajer,
dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej
członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Hilton Brown o Rudyardzie Kiplingu!

Pisarz angielski Rudyard Kipling (ur. 1865, zmarł 10 lat temu) był wielkim orędownikiem idei Imperium Brytyjskiego. Uważał on, iż Imperium Brytyjskie wywarło wielki wpływ na cywilizację światową.

Prace jego — zdaniem Browna — były niedocenione. Usiłuje on poddać analizie przyczyny przymglenia chwały tego wielkiego pisarza angielskiego, posiadającego wielki dar błyskotliwego opowiadania. Jedną z przyczyn tych było, iż dzieła napisane były przez pisarza niespełna trzydziestoletniego. Do 24-go roku życia napisał on swą książkę: „Opowiadania z Gór" (Plain Tales from the Hills). W kilka lat później ukazały się jego „Ballady" (1896), a nieco wcześniej pierwsza i druga „Księga o Dżungli" (Jungle Book). We wszystkich napisanych przez siebie dziełach Kipling wykazywał wielką młodzieńczość ducha i trudno sobie czytelnikowi wyobrazić, że Kipling już do Indii nie powracał. Kiplinga oczarowały blaski i kolory wspaniałej palety Indii, dręczyły go wizje dżungli i trędowatych.

Z drugiej strony był on dostatecznie młody, by przyjmować bezkrytycznie obraz Indii takimi, jakie on je widział, a mianowicie Indie wyolbrzymione i przejaskrawione. Kipling nie widział powolnego działania historii i zmian, które się w Indiach dokonywały. Czytelnik zaś dopatrywał się w dziełach Kiplinga pełnego i wiernego obrazu Indii i czuł się nieraz wyprowadzonym w pole. Jest to druga z przyczyn, jakby przyćmionej chwały Kiplinga.

Książki Kiplinga „Podróże i odkrycia", „Akcje i reakcje" (Actions and Reactions), które ukazały się w r. 1909 nie mają może tego rozmachu, który cechuje jego książki o Indiach.

Przez okres 50 lat praca Rudyarda Kiplinga nosiła znamię wielkiej indywidualności i zapału oraz znamię wirtuoza. Rudyard Kipling był mistrzem w doborze słów. Od czasów elżbietańskich nikt nie umiał dobierać tak słów jak on.

Hilton Brown nie ogranicza się do krytyki R. Kiplinga. Ocenia on również wpływ osobistych cech charakteru Kiplinga na jego twórczość literacką. Dało młody pisarz był on gwałtowny i porywczy, pełen zawsze żywiołowości. Entuzjazm jego później zmienił się. Pozostała wrażliwość, która przytępiła dawną porywczość. Kipling zaczął analizować. Unikając bliskich stosunków z ludźmi, stawał się ostrożny.

Dziś, gdy od śmierci jego minęło 10 lat — czas ocenić należycie jego twórczości. Jego powieści o Indiach, o morzu czy o samolotach z roku 2000 sprawiają, iż niespożyta żywotność jego dzieł podsyca uwagę. Jak Karol Dickens, który był wyrazicielem ducha swojej epoki, tak samo czynił to Kipling, którego można porównać do Pierre Loti albo do André Champsaur. Kipling, który lubił Francję, byłby niewątpliwie zadowolony z tego porównania. Miejsce jego historii literatury i w literaturze brytyjskiej jest i pozostanie niewzruszone. (s)

Alicja Iwańska

Wolność

Niech resztki lśniących
wytrysną szyn
z trawy i rdzy!

Szynom na drogę,
sobie na zgubę
zaczniemy wtedy wołać:
nie zginą, póki my żyjemy
szyny i kołaj

Niech płyną, płyną przez granice
przez sterty drutów,
zwały ciał.
Lat temu kilka po to właśnie
jak łaska spłynął bunt
i trwał.

Wbrew wrogim prawom
i za wolność ostrych, czystych tras
wasze maszyny
dla nas mierzą
siłę i czas.

Trasy zostaną pośród zgliszcz
przestrzeń zostanie.
Dla niej ostatnie spojrzenie,
słowo
i oddech granic...

35 numer „Odrodzenia"

Słowo o Ameryce

„Prawdą jest, że przeciętny Amerykanin nie osiągnął jeszcze dojrzałości politycznej ani znajomości Europy. Ale posiada zdrowy rozum i serce. Jego nie zawsze dobrze wychowano, zatruty jest rasowymi uprzedzeniami, ubóstwia papierowego dolara, chociaż słyszy w kościele, jak pastor potępia kult złotego cielca. Możliwe, że jest on za bardzo pewny siebie. Ale to nie jest ani zły, ani głupi człowiek" — pisze Ilja Erenburg w nowym 35 numerze „Odrodzenia".

Oprócz świetnego reportażu Erenburga numer ten przynosi cenne prace: Wacława Kubackiego, Mieczysława Dereżyńskiego, Hanny Mortkowicz-Olczakowej, Juliana Przybosia, K. W. Zawodzińskiego i Mirosława Żuławskiego.

W jakiej epoce chciałby pan żyć? — spytano kiedyś Bernarda Shawa.

— Za czasów Pierwszego Cesarstwa — odpowiedział bez wahania. — Wtedy tylko jeden człowiek uważał się za Napoleona". — Oto jedna z anegdot drukowanych w „Odrodzeniu".

A. M. Swinarski, w nowej kreacji, parodiuje najlepszych polskich rysowników-humorystów,

Wystawa grafiki, akwarel i rysunków artystów Zw. Radzieckiego

Dnia 3. 9. 46 nastąpi w salach Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu otwarcie wystawy grafiki, akwarel i rysunków artystów Związku Radzieckiego. Jest to pierwsza po wojnie wystawa sztuki rosyjskiej w Polsce, — pierwszy etap na drodze planowej współpracy kulturalnej obu państw. Lata ostatniej wojny — to lata „próby sił" zarówno dla nas, jak dla narodu rosyjskiego. W zmaganiach z hitleryzmem poznaliśmy oblicze Rosji walczącej. Teraz, gdy koszmar wojny już poza nami, gdy na czoło zagadnień wysuwa się tak u nas, jak i u wschodniego sąsiada odbudowa całego życia państwowego, — przychodzi kolej na zapoznanie się z obliczem Rosji pracującej, kształtującej swój byt w zmienionych warunkach pokojowych.

Pewnym krokiem naprzód w tym kierunku będzie zaznajomienie się z dorobkiem artystycznym Związku Radzieckiego. Jedna z dziedzin najmniej u nas znanych, — a poznania tego niewątpliwie godnych — jest kultura plastyczna ZSRR. Podczas gdy kontakt w innych domenach życia artystycznego (np. muzyki) został nawiązany już wcześniej — trudno nam było dotąd uzyskać jasny pogląd na obraz najnowszej plastyki rosyjskiej. Ze zrozumiałym więc zainteresowaniem przyjęta została wiadomość o zorganizowanej świeżo, przez Biuro Współpracy z zagranicą, wystawy grafiki radzieckiej, mającej odbyć tournée kolejno po większych miastach Polski. Pokaz ten w dużym stopniu wypełnia ową lukę w wiadomościach naszych o nowoczesnej twórczości sąsiadów wschodnich, dając bogaty przegląd dzieł graficznych i rysunkowych doby ostatniej.

400 eksponatów, 96 nazwisk artystów — rozmiary wystawy przedstawiają się wcale imponująco. Na pierwszy rzut oka uderza wielostronne wykorzystanie możliwości fakturowych, jakie dają techniki graficzne i rysunkowe, oraz umiejętne harmonizowanie z nimi różnorodnych ujęć tematycznych. Przeważają oczywiście tematy wojenne: kartki z dni klęsk i zwycięstw, noszące często znamiona autentyzmu, szkicowane niewątpliwie pod wrażeniem chwili, wśród walk. Sceny z oblężenia Leningradu, ze zdobycia Berlina i Wiednia nabierają — niezależnie od swej wartości artystycznej — walorów dokumentu, żywego świadectwa tamtych dni. Ale wojna nasunęła artystom nie tylko ponury obraz śmierci i zniszczenia; satyrykom dała asumpt do stworzenia szeregu doskonałych karykatur politycznych. Ze szczególną zręcznością posługuje się niezawodnym ostrzem satyry znana spółka rysowników „Kukryniksy".

Odrębny, bardzo ciekawy dział stanowi na wystawie grafika ilustracyjna. Rosyjska ilustracja cieszy się z dawna ugruntowaną sławą. Wystawa obecna raz jeszcze potwierdza słuszność owego rozgłosu. Pomijając już „asy" takie, jak Faworskij czy Krawczenko, znajdujemy i u innych artystów doskonałe wyczucie atmosfery ilustrowanego dzieła i wirtuozerię techniczną — czy będą to subtelne litografie Kibrika („Dusza zaczarowana" R. Rolland'a) — czy też operujące śmiałą zdecydowaną kreską drzeworyty Pikowa. Jedna z ciekawostek tego działu — to „polonica": cykl ilustracji i winiet do dzieł Mickiewicza, wykonany przez znanego grafika Eczeistowa. Dla miłośników sztuki graficznej wystawa prac artystów radzieckich będzie zapewne źródłem szczerej przyjemności estetycznej, a jako jedna z bardziej udanych imprez artystycznych doby powojennej znajdzie niewątpliwie właściwy oddźwięk i zrozumienie we wszystkich warstwach społeczeństwa. (n)

JÓZEF BARANOWSKI

Gasnące lato

I.

Kiedy wspomnieniem zamykam przestrzeń pól — odnajduję w zagubionej samotności łąkę, nad którą dogasa lato.

Przez złotą obręcz słońca, przelatują motyle bezszelestną ciszą.

Kwiaty opryskały miedzę śnieżną bielą.

Z błękitnej oddali horyzontu schodzi niebo wieczorne na ziemię.

Mrok zabarwia się zielenią drzew.

Wówczas — trwał w nas powrót minionych chwil — —

Pamiętasz?

Pragnęłaś ząwsze wzbogacić się ciszą lata, żeby zwycięsko wyjść na przeciw jesieni...

Powiedziałaś, że zabierzesz ze sobą łąkę wraz z światłością dogasającego wieczoru.

Niespodzianie rozdzielił nas zmierzch, a łąka zagubiła się w piaszczystych ścierniskach. Potem noc ukołysała nas ciemnym powiewem lasu;

Jeżeli pragniesz wzbogacić się ciszą lata, by móc dojrzewać jesienią, uwierz w powrotną drogę, wśród której odnalazłem dzisiaj nasze wspomnienie: łąkę zagubionej samotności.

II.

Niepodzielnie trwa w nas przeczucie bliskiej jesieni.

Za nami, pozostaje gorzki urodzaj smutków, w splątanych chwastach, w mokrym listowiu drzew, w zapachu dojrzałego ścierniska.

Lecz w ciszy odchodzącego lata trwa nadal piękno nieuchwytnym cieniem wieczoru.

Jest już czas pożegnać się z przestrzenią pól łąk, z tą długą aleją brzóz, gubiącą się wspólnym przemijaniem. —

Tylko nad naszą drogą powrotną dogasa lato wspomnieniem zeszłorocznej jesieni.

III.

W zapomnianym sadzie, wieczór rozpalił płomieniem zachodu przed jesienne ognisko.

Na zegarze żółtego słonecznika, kołysze się słoneczny czas lata.

Słodyczą owoców dojrzewa soczysta zieleń drzew.

Czekam — dopóki parne południe nie ochłodzi się deszczem opadających liści.

Już zamknąłem przestrzeń pól dogasającym wspomnieniem, zanim wieczór odnalazł mnie na naszej łące.

Wszystkie słowa twoje zgubił wiatr, pozostała tylko melodia gasnącego lata. Wybacz, mój niedokończony list; wiatr przyprószył okna liliowym zmierzchem wrzosu. Zanim się spostrzegłem, noc zamknęła ostatnią stronę listu.

W świerszczowych kołysankach trwa w nas dostojna cisza i urok samotności.

Z ruchu wydawniczego

„Twórczość" nr 7—8

Lipcowo-sierpniowy (7—8) zeszyt „Twórczości" posiada podwójną objętość i przynosi Czytelnikom większą jeszcze niż zazwyczaj różnorodność i urozmaicenie treści. W obfitym dziale beletrystycznym wyróżnia się utwór sceniczny spółki autorskiej J. Andrzejewski — J. Zagórski pt. „Święto Winkelrida". Jest to niezwykle oryginalny komedio-dramat, w którym pod osłoną wątków, zaczerpniętych z dawnych dziejów Szwajcarii rysują się wszystkie aktualne problemy, dotyczące „polskiej rzeczywistości" ostatnich lat. Dojrzałość intelektualną i światopoglądową utworu podkreśla świetny humor, a także zmysł satyry, atakujący odważnie nasze zastarzałe wady narodowe.

Nie mniejszą wrażliwością i dowcipem odznacza się szkic pamiętnikarski znanego już czytelnikom „Twórczości" Andrzeja Bobkowskiego pt. „Douce Frahce", w którym autor opisuje barwnie życie francuskiej prowincji w czwartym roku wojny, konfrontując przy sposobności tzw. „charakter słowiański" z „duchem gallickim".

Cały cykl utworów jest poświęcony minionej kampanii wojennej w Afryce Północnej — a mianowicie: frapujący reportaż Mieczysława Prószyńskiego na temat walk pod Tobrukiem (z prawdziwymi nazwiskami osób), szkic powieściowy Jana Dobraczyńskiego pt. „El Alamain", barwne opowiadanie Jana Papugi „Safari", osnute na tle prawdziwych przygód Polaka-marynarza i in.

W dziale rozpraw i krytyk znajdą czytelnicy m. in. zajmujący przegląd polskiego ruchu wydawniczego w W. Brytanii w latach 1940—1945 pióra Jana Hulewicza, studium Anieli Mikuckiej o zainteresowaniach czytelniczych polskiej młodzieży pod okupacją, oraz liczne sprawozdania i recenzje, dotyczące różnych dziedzin życia artystycznego u nas i za granicą. (t. h. n.)

1 września 1939 roku w Poznaniu

(Wspomnienia w siódmą rocznicę wybuchu wojny)

Są chwile w życiu niezatarte, które na kliszy wspomnień miast zacierać się z biegiem czasu, rysują się na niej nadal wyraziście, utrwalając fotograficzną niemal dokładność szczegółów. Podobnie reaguje psychika ludzka, a szczególne muzykalne ucho na dźwięk znanej melodii lub słowa szczególnie popularnej piosenki. Dźwięk wyrazów: pierwszy września 1939 — budzi niewątpliwie w każdym z nas Polaków szczególnie głośny rezonans wewnętrzny, ukazując w błyskawicznym skrócie niejako pierwsze drobne ogniwo tego olbrzymiego łańcucha brzemiennych w znaczenie wypadków, jakie po tym okresie w gigantycznym tempie na arenie świata miały się rozegrać. Podobne echa budzą i we mnie wspomnienia wrześniowe, mimo, że tęcza pokoju odgrodziła nas już barwnym łukiem od tych pełnych grozy i niepokoju dni...

Urodzony u schyłku pierwszej wojny światowej, wyrosły i wychowany wśród pełnych historycznych tradycyj murów grodu Przemysława, związany z tym miastem węzłami niezapomnianych chwil spędzonych na ławie szkolnej — znałem wojnę tylko z opowiadań ojca, o której obrazy już jako dziecko nieustannie go nudziłem, z opisów książek pochłanianych z chłopięcą łapczywością, a wreszcie z historycznych pamiętników i osobistych wspomnień czytanych lub zasłyszanych w gimnazjum. Wojna była dla mnie zawsze czymś dalekim i nieuchwytnym, owiana legendą poetycznego bohaterstwa, czy też literacką wizją dantejskiego piekła. Nie przypuszczałem nigdy, że płomień wojny przepali tak szybko wstęgę młodzieńczych snów z całym realizmem jej koszmarnych skutków, a już pierwszy dzień jej wybuchu zedrze tak brutalnie i doszczętnie zasłonę jakichkolwiek już iluzyj, ukazując właściwe oblicze mitycznego Marsa. A był to dopiero początek zła i naszej narodowej martyrologii, mający rozproszyć Polaków po świecie, jako bezdomne ptaki, z których wielu już nie miało powrócić do rodzinnego gniazda...

Mimo pełnego napięcia i rozżarzonej do białości atmosfery politycznej — należałem do tej grupy ludzi, która zasadniczo nie wierzyła w wybuch zbrojnego konfliktu, jakkolwiek ostatnie komunikaty radiowe — słuchane jeszcze w przededzień wojny w domu przyjaciela — wyraźnie zdawały się temu zaprzeczać. Wyładowanie napięcia nastąpiło dokładnie w godzinach rannych historycznego 1 września 1939 r., z chwilą zrzucenia pierwszej bomby niemieckiej na tereny Polski. W piękny, wyzłocony wrześniowym słońcem poranek poczęła krwawić na nowo, ledwo zabliźniona — granica polska na zachodzie.

Z dziwnym niepokojem zbudziłem się późno tego dnia, wychodząc koło godz. 10-tej na ulice miasta, celem załatwienia szeregu spraw, tym bardziej, że trzeba było nieco pomyśleć o zaopatrzeniu wyczerpujących się zapasów spiżarni domowej. Mimo woli zatrzymałem się przed afiszem po raz może setny, chłonąc mechanicznie oczami olbrzymie czcionki ogłoszenia mobilizacyjnego. Nie przeczuwałem, że od kilku godzin dekret mobilizacyjny wszedł w całej pełni w życie, a dręcząca niepewność stała się brutalną rzeczywistością. Nie wierzyłem szeptanym tu i ówdzie pogłoskom o porannym zbombardowaniu lotniska w Ławicy, aresztowaniu w szeregu punktach miasta szpiegów oraz innym incydentom, wywołanym szerzeniem defetystycznych plotek. Podniecienie jednak tłumu było wyczuwalne aż nadto dobrze, dochodząc do zenitu przy każdorazowym ponurym wyciu syren alarmowych, które przez najbliższe lata miały się stać codzienną niemal muzyką szarego dnia, akustycznym niejako symbolem przeżywanej rzeczywistości...

Znajdowałem się właśnie koło południa w pobliżu Ogrodu Zoologicznego, obserwując naklejane pieczołowicie przez dwie kobiety paski papierowe na szybach okiennych, gdy huk detonacji wstrząsnął miastem a kłęby dymu poczęły się unosić nad dachami. Jedni z przechodniów poczęli uciekać do bram okolicznych kamienic, drudzy machając lekceważąco ręką, — twierdzili coś niewyraźnie o ćwiczeniach lotniczych. Brak sygnałów alarmowych powiększał jeszcze panującą dezorientację.

Wraz z szeregu przechodniami znalazłem się w obszernym schronie przeciwlotniczym Dyrekcji Tramwajów Poznańskich. Dyżurni tramwajarze z maskami gazowymi w pogotowiu, starali się utrzymać karność i dyscyplinę, tym bardziej, że szereg starszych kobiet nie wytrzymało nerwowo i spazmatycznie łkając — modliło się, działając deprymująco na pozostałych. Powoli zaczynaliśmy uświadamiać sobie grozę nowej rzeczywistości, szarpani troską i niepokojem o swych najbliższych, od których byliśmy wówczas rozdzieleni. Daleko nam jednak było do jakichkolwiek choćby myśli o klęsce i katastrofie. Samopoczucie nasze pełne było wiary i nadziei....

Nastawienie na wojnę gazową — uświadamianą nam tak plastycznie przez LOPP-y i inne komitety — już od pierwszych chwil okazało się dość wyraźne i silne, nie dziw więc, że obsługa schronu z maskami gazowymi na twarzy wychodziła ostrożnie po dłuższym czasie na „zbadanie terenu". Przekreślenie wojny gazowej było — mimo różnych zakusów — najmilszą chyba niespodzianką minionej wojny, jakkolwiek bomba atomowa nie mniejsze u jej schyłku poczyniła spustoszenie.

Po niespełna godzinie opuszczamy stopniowo schron, gdy niebezpieczeństwo nalotu wydaje się już zażegnane. Zaledwie uszedłem spiesznie kilka kroków ulicą Sienkiewicza w kierunku ul. Kraszewskiego, ślady zniszczenia w postaci odłamków szkła i pokruszonych cegieł lub dachówek były aż nadto widoczne, natknąłem się również na pierwsze ofiary ataku lotniczego hitlerowskich piratów na bezbronną cywilną ludność, zaskoczoną na ulicach miasta i nie mogącą uwierzyć w wybicie godziny nowej rzeczywistości, w której prawa narodu i człowieka przekreśla się brutalnie jednym gestem dłoni, nie bacząc na układy międzynarodowe i nakazy sumienia.

Na krawędzi jezdni i trotuaru u zbiegu ulic Sienkiewicza i Kraszewskiego leżały bezwładnie na twarzy w kałuży krwi w wojskowym mundurze porucznika i w wysokich butach — mężczyzna średniego wzrostu. Opodal leżała jego rogatywka. Na ul. Kraszewskiego uderzyła w jezdnię bomba obok przejeżdżającego wozu, zrywając przewody tramwajowe, zabijając konia i woźnicę, demolując wóz oraz zabijając i raniąc szereg innych osób. O kilka metrów dalej leżała kobieta z okaleczałym strasznie ramieniem, której odłamek bomby wyrwał żywcem kawał ciała a u jej stóp płakało małe, bezradne i zabrudzone dziecko. Właśnie zaczęto ładować na platformę zwłoki porucznika, któremu odłamek bomby odciął dosłownie pół czaszki. Jakże wymowny dla przyszłości obraz — ujmujący w lapidarnym skrócie całość naszej późniejszej gehenny! Widok ten wstrząsnął mną do głębi, ukazując zaledwie przedsmak okropności skutków nowoczesnej broni — wynalazku cywilizowanego człowieka XX-ego wieku.

Mieszkanie przy ul. Grunwaldzkiej zastałem zamknięte, co wzmogło jeszcze mój niepokój. Wkrótce jednak zeszli się wszyscy, rozpoczęło się pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy i ostateczne zabezpieczanie szyb i okien oraz mieszkania. Mieszkaliśmy, w narażonej szczególnie dla nalotów dzielnicy — w pobliżu koszar. Ciasne piwnice nie dawały bynajmniej gwarancji zabezpieczającej, w pobliskim ogrodzie wykopaliśmy więc rowy przeciwlotnicze na wszelki wypadek, z których — zdani na opiekę Bożą — mieliśmy niezadługo skorzystać.

Nie dawaliśmy się opanować panice i nie powstała w nas nawet myśl ucieczki, czy choćby ewakuacji na wieś. Zadecydowaliśmy zgodnie wytrwać za wszelką cenę na miejscu.

Między godz. 17 a 18-tą po południu nastąpiła nowa fala nalotów, tym razem szczególniej silna. Bomby spadały gęsto w centrum miasta. Detonacje słychać było wyraźnie, niedaleko od nas, a kilka z nich wstrząsnęło od posad fundamentami naszego dwupiętrowego domu, aż z kilku szyb naszego dwupiętrowego domu, aż z kilku szyb posypało się szkło a z sufitów tynk. Nad miastem słychać było złowrogi warkot motorów samolotów, unoszących się niby stada drapieżnych sępów nad ofiarą. Skuleni w rogu pokoju nie mieliśmy sił wyjść nawet do schronu, gdy wokół waliły w koszary i okoliczne domy serie bomb. Okazało się później, że jedna z większych bomb, uderzyła dwie kamienice dalej w jezdnię, żłobiąc w kamiennej nawierzchni głęboki lej i zrywając szyny tramwajowe. Złamana latarnia, powyrywane futryny okienne, naderwany balkon i wybite do szczętu szyby były owocem jej niszczycielskiej działalności. Ułamek sekundy a mogła spaść tuż przed parterowymi oknami frontowymi naszego mieszkania, gdy byliśmy skupieni wszyscy w pokoju. Resztę godzin tego niezapomnianego dnia spędziliśmy w schronie lub w przyległym ogrodzie, jakkolwiek z zapadającym zmrokiem jakaś złowroga cisza zaległa w powietrzu.

Wieczór był ciepły, wyiskrzony miliardami złotych gwiazd na aksamitnym granacie nieba. Z pobliskich koszar dochodziła woń spalenizny. Pustka dziwna wiała z wymarłych ulic, którymi przemknął w galopie raz po raz spóźniony patrol. Nie mogłem zasnąć długo tej nocy, starając się przebić wzrokiem gęstą zasłonę ciemności, za którą — jak tajemniczy sfinks — skrywało swe zagadkowe oblicze Przeznaczenie. Nie przypuszczałem, że najbliższa przyszłość rzuci mnie z dala od ukochanego miasta w pełne trosk i niepewności Jutro...

Teodor Śmiełowski

Eugeniusz Morski

POLSCE

Polska —
o tobie można mówić
językiem historii,
cierniowy wieniec
uwić
na twoje skronie.
Na placach twych egzekucji
szkieletów cegły,
pomniki krucjat
tych —
co polegli. —
Umarłe domy,
dusze spalone
tak,
jak sztandary nad całym krajem,
gdzie w łozach stoją kamienne madonny,
lud błogosławiąc ze swych rozstajń.
Świat cały i życie,
jak echo,
gdy,
działa swój haracz płacą,
ciężkim zagarniając oddechem
lekkie stylowe pałace.

Widzieliście jak mknie jeleń
po grudzie twardej,
a wilk mu zawisł u szyi,
z pazurem swastyki w gardle,
Ojczyzno — pytałem —
czy żyjesz?

I oto świt ze wschodu wstał z warkotem czołgów,
— poległym nawet nie sądzono zginąć, —
i przyszła wolność
od dalekiej Wołgi,
i przyszła Polska,
aż od pól Lenino.
Dziś jestem kształtem,
dziś nie trzeba wierzyć,
musimy żyć,
choć inni już nie wrócą,
my,
krzykiem stylów zmartwychwstałych wieżyc
i nowych gmachów,
pozrywamy płuca.
Dziś wiersz poety,
kilof robotnika,
stalowym zębem twarde życie gryzie
i każdy zrąb
urasta
w spiż pomnika,
imieniem
z nas
rodzącej się
Ojczyzny.

NA SWOJEM

Dziwne to było stworzenie ta nasza Tiutiołka. Mała, pokraczna i brzydka, jak nieszczęście. Rzadkie, czarne włosy wiązała w śmieszną kiełkę i spinała na czubku głowy. Długi, spiczasty nos stykał się prawie z wydatną brodą, a wystające, żółte zęby, dziwnie przypomniały nam dzieciom, Babę Jagę. Ale tylko z początku. Potem przyzwyczailiśmy się do jej monstrualnej brzydoty i nie mogliśmy się bez naszej Tiutiołki obejść. Na imię jej było Katarzyna, ale kiedy na jmłodszy Grześ wygaworzył sobie tę Tiutiołkę, nikt w całym domu już jej inaczej nie nazywał.

Tiutiołka tu, Tiutiołka tam — wszyscy ją potrzebowali. W krótkim czasie zawładnęła naszym małym światkiem domowym, bo w sprawach gospodarskich była wprost nie do zastąpienia. Jakkolwiek „zgodziła się" tylko do dzieci, znalazła czas na gotowanie, szycie, pranie i tysiące drobnych spraw, które każdej gospodyni życie zatruwają. Pracowita była i chętna nad podziw. Jednego tylko nie umiała — załatwiać sprawunków.

— Niech już mi pani nie każe chodzić po ulicach — powiedziała raz do matki — Miasto jest takie duże i nigdy nie wiem gdzie jestem. Ten hałas maci mi całkiem w głowie i zawsze się boję, że nie trafię z powrotem do domu.

Tiutiołka pochodziła ze wsi. Czasem o zmroku kiedy już było za ciemno na szycie, a za wcześnie jeszcze na zapalenie lampy, przypominał jej się las i pola. Wtedy zdawało jej się, że słyszy sygnaturkę z dalekiego kościółka, albo ryk krów w obórce.

* * *

...i mieliśmy gruntu 40 morgów — opowiadała drżącym, ochrypłym głosem. — Żyto rosło aż pod las, a lasy ciągnęły się daleko, daleko, że można było cały dzień przez nie wędrować i jeszcze nie było widać końca. Pszenicę też mieliśmy wysoką. Nasz tatko był dobrym gospodarzem, tylko za wcześnie nam zmarł. Potem siostra wyszła za mąż, bracia się pożenili, a najstarszy zajął ojca miejsce. Dorodny był z niego chłopak i nieźły, tylko wziął sobie córkę piekarza, która chciała być wielką panią i ja jej zawadzałam. Kto by przypuszczał — mówiła w zamyśleniu — że ta Zośka tak będzie krzywo na mnie patrzała. Dokuczała mnie i bratu, aż poszłam sobie w służbę, bo co miałem stać między nimi. Póki matka żyła, to jeszcze do niej raz na rok jeździłam, a teraz na św. Annę już dziesięć lat minęło jak ostatni raz byłam w domu.

* * *

Tiutiołka kochała nas wszystkich. Nikogo zresztą życzliwego poza nami nie miała na świecie. Grześ miał zaledwie rok jak do nas przyszła, a myśmy też nie wiele byli starsi od niego. Na jej oczach przecież wzrastaliśmy. Tylko ona niewiele się przez ten czas zmieniła. Ubyło jej kilka zębów, przybyło trochę siwych włosów — to wszystko. Dawała nam zawsze pokryjomu trochę konfitur na talerzyk, albo wsuwała jakiś smakołyk do torby, żeby nam nie było smutno przez całe długie przedpołudnie w szkole. Kłóciła się zajadle z rodzicami, gdy ci pilnowali nas przy odrabianiu zadań i martwiła się porówno z nami każdą czwórką czy naganą. Ona skończyła tylko trzy oddziały wiejskiej szkółki i uważała, że bez tego też dałaby sobie radę w życiu. Grześ i Tomek przyznawali jej rację, bo mieli zamiar zamieszkać na bezludnej wyspie i woleli studiować Robinsona Kruzoe, zamiast ślęczeć nad gramatyką czy historią.

* * *

Jednego dnia, po powrocie ze szkoły zastaliśmy Tiutiołkę mocno podenerwowaną. Zawsze gładko zaczesane włosy fruwały potarganymi kosmykami dokoła zbyt długiej, końskiej twarzy, Na policzki wystąpiły cegiaste rumieńce. Wszystko jej z rąk leciało, a na nasze natarczywe pytania kiwała tylko głową i ściskała nas po kolei. To nas jeszcze więcej intrygowało, bo Tiutiołka nie była wcale skłonna do czułości.

Zaraz po obiedzie wyjęła z szafy niedzielną chustkę i zawiązawszy ją pod brodą, wyszła z mamą do miasta.

Michaś, który pisał pokryjomu miłosne listy do Irki z trzeciej klasy, wyraził przypuszczenie, że Tiutiołka znalazła pewnie narzeczonego i niedługo wyjdzie zamąż. Wyśmialiśmy go, lecz niepokój wkradł się do serc dziecięcych. Z niecierpliwością czekaliśmy jej powrotu.

Wieczorem dopiero mama nam wytłumaczyła, że zmarła jakaś ciotka Tiutiołki i zapisała jej kawałek gruntu z altanką.

— Teraz ma posag, to napewno niedługo wyjdzie zamąż — oznajmił Michaś triumfalnie po kolacji.

Ojciec kazał mu włożyć nos w książkę a nie mieszać się do cudzych spraw.

* * *

Pierwszy raz w życiu była Tiutiołka szczęśliwa. Ciułała grosz do grosza, żeby altankę wyreperować, kupiła sobie stolik, krzesełko i piecyk żelazny. Mama podarowała jej łóżko i pewnego dnia wrześniowego Kasia zabrała skrzynkę z rzeczami i przeniosła się na swoje gospodarstwo. Pożal się Boże! co to była za nędza. Drewniana klitka ledwie pomieściła te graty. Ciasno było i bardzo przewiewnie, ale Tiutiołka wiedziała tylko jedno: że jest wreszcie panią na swoich śmieciach i że nie oddałaby tej ciupinki, do której należały cztery zagonki i dwa drzewka owocowe, za dożywotnią rentę i prawo zajmowania naszego najpiękniejszego pokoju.

Zimą czy latem przychodziła do nas o szóstej rano i po uporaniu się z domową pracą szła do siebie. Czasem odwiedzaliśmy ją z matką i wtedy pokazywała nam z dumą jakiś nowy nabytek, czy choćby świeżo załataną dziurę w dachu. Widzę ją jeszcze, jak by to było zaledwie wczoraj, stojącą we drzwiach altanki, opasaną niebieskim fartuchem i podpierającą się w bok, jak jaka stateczna gospodyni na kilkudziesięciomorgowym gospodarstwie.

Któregoś roku podarowaliśmy jej trzy kurki na imieniny i Tiutiołka była wprost nieprzytomna z radości. Całowała przerażone ptaki i nas na zmianę i nie mogła się doczekać klatki, którą Grześ obiecał jej zrobić ze skrzynki po margarynie. Tak niewiele było jej potrzeba do szczęścia.

* * *

Ostatnie dni sierpnia 39 roku zastały nas gotowych do wyjazdu w kierunku Warszawy. Michaś był zaciągnięty do wojska, Grześ i Tomek pomagali matce pakować. Ojciec dostał z firmy auto, które miało nas wywieźć jak najdalej od niebezpieczeństwa grożącego z zachodu. Mama gorąco namawiała Tiutiołkę, żeby jechała z nami.

— Ani mi się śni — odpowiedziała stanowczo. — Ja się tam niczego nie boję, a ze swojego się nie ruszę. Państwo też by lepiej zrobili, gdyby zostali. Co człowiekowi jest przeznaczone, to go i tak nie minie, a mam zginąć to wolę tu, a nie gdzie indziej.

W ogólnym zamieszaniu ona jedna nie straciła głowy, tylko pod koniec, jak jej przyszło się z nami żegnać, spłakała się nieboraczka i wciskając Grzesiowi aluminiowy medalik do ręki szepnęła:

— Jak wam będzie źle, to się pomódl do Częstochowskiej, a ile razy popatrzysz na ten wizerunek, to pomyśl o Tiutiołce, co was zawsze kocha i czeka...

Broda jej się trzęsła, jakeśmy wsiadali do samochodu.

Wrzesień i październik minęły. Tułaliśmy się z miejsca na miejsce, ale ojciec z pewnych względów nie mógł już wrócić do Poznania. Inni wracali po to tylko, żeby ich znowu wywieziono na dalszą poniewierkę.

Przeszło pięć ciężkich lat oczekiwania i tęsknoty na wygnaniu. Dwa razy przewalił się huraganem niemiecki nad naszymi głowami. Wreszcie burza zcichła. Ludzie całymi gromadami zaczęli powracać jak ptaki, do swych gniazd.

* * *

Nasz dom stracił tylko dach. Dokoła stały powypalane szkielety kamienic, naprzeciw pociski zniszczyły kilka pięknych willek. Przywitały nas na przestrzał pootwierane drzwi, okna bez szyb, cudze meble i obce fotografie na ścianach. Ale to było nasze miasto, nasze mieszkanie, byliśmy znowu na swoim.

Po rozejrzeniu się dokoła pierwszą naszą myślą było — co się dzieje z Tiutiołką? Ona też należała do rodziny. Zaraz jutro pójdziemy do niej! Ciekawe, czy nas pozna? Mama postarzała się bardzo od czasu jak ojca rozstrzelano. Michał jeszcze nie wrócił z niewoli niemieckiej, a Tomek był w obozie koncentracyjnym. Lecz został jeszcze Grześ i ja, a jutro siądzie z nami także Tiutiołka do stołu i razem będziemy oczekiwać tych, co powinni wkrótce powrócić.

Czy ona się też mocno zmieniła?

We drzwiach stanęła stróżka. Stara znajoma sprzed pięciu lat.

— Mam do pani polecenie od panny Kasi — powiedziała zaraz na wstępie.

Kasia? Acha, to nasza kochana, nieoceniona Tiutiołka! Oczy zabłysły oczekiwaniem.

— Gdzie ona? Co robi? Co za polecenie?

— Zaraz, po kolei opowiem. Panna Kasia zagladała tu bardzo często. Pilnowała mieszkania Jak rodzina niemiecka, która się tu wpierw wprowadziła przeniosła się wraz z meblami do willi na Ostrorogu, panna Kasia tak długo tropiła, aż się dowiedziała ich adresu. Kazała mi to oddać i powiedzieć, żeby państwo poszli tam po swoje rzeczy.

Podała mamie zmiętą karteczkę, zabazgraną koślawymi literami.

— No dobrze, ale gdzie ona? Co z nią się dzieje i czemu sama nie przyszła?

Stróżka smutnie pokiwała głową.

— Już nie żyje biedaczka i to z własnej winy. Jak się zanosiło na oblężenie, namawiałam ją, żeby się tutaj przeniosła i przeczekała z nami najgorszy czas w schronie. Ale ona nie chciała. Dała mi tylko ten świstek i powiedziała, że woli pilnować swego dobytku, a co ma ją spotkać to i tak ją nie minie tu, czy tam. No i znaleziono ją w ogrodzie pod śliwką. Dostała odłamkiem w głowę, jak szła do pompy po wodę. Jeszcze trzymała wiadro w ręce.

— Ach tak... — powiedziała mama wolno i głos załamał jej się podejrzanie.

Grześ stał przy oknie, odwrócony do nas plecami.

— Kiedy ona tak bardzo chciała zostać na swoim — zakończyła stróżka, nieznacznie wzruszając ramionami.

Danuta Łotyczewska

NAJWIĘKSZA KATASTROFA

W DZIEJACH ŚWIATA

Krakatau (Krakatoa), wulkaniczna wyspa w cieśninie Sundajskiej między Jawą i Sumatrą o powierzchni 15,3 km² (do 1883 r. — 33,5 km²). Od 1680 r. Krakatau uchodziła za wulkan wygasły, lecz nagle 20 maja 1883 r. nastąpił wybuch popiołu, a w nocy z 26 na 27 sierpnia straszliwa eksplozja, przy czym większa część wyspy znikła w falach morza, a tylko płd. część ocalała, a nawet rozszerzyła się nieco, skutkiem dźwignięcia się dna morskiego.

Poniżej zamieszczamy opis tej straszliwej, jedynej w dziejach ostatnich czasów katastrofy.

Grozą przejęła świat potęga, która zniszczyła Hiroshimę i Nagasaki, potęga wywołana ludzkim geniuszem. Atomowa bomba starła w proch dwa kwitnące miasta, zniszczyła setki istnień, a ludzkość stanęła bezradna wobec niepojętego faktu; bezradna i bezsilna. Kto zdoła oprzeć się bezlitosnej mocy? Nie było w dziejach niczego podobnego. Mimo to, mieszkańcy bliskich okolic nic o katastrofie nie wiedzieli. Wiadomość o niej zaskoczyła ich.

Przeszło pół wieku upłynęło od podobnie straszliwej katastrofy wywołanej siłą przyrody. Wyspa Krakatoa wyleciała w powietrze.

O tym wydarzeniu wiedział cały świat. Na odległość 30.000 mil słychać było ogłuszający huk. Potężne, wybuchem wywołane fale powietrzne dosięgły czterech kontynentów, obiegły cały świat kilka razy. Zauważono je na 8000 mil od miejsca katastrofy.

Gdzie wczoraj sterczała góra o wysokości pół mili, ziała przepaść o kilkunastometrowej średnicy. Rozpalone gruzy pokrywały obszar wielkości województwa poznańskiego warstwą dochodzącą do 100 stóp grubości. Pył wyrzucony siłą eksplozji na 1000 m przepoił atmosferę. Około 30.000 ludzi straciło życie. Był to najstraszliwszy kataklizm jaki zanotowała historia.

Co go spowodowało?

Oto ta sama siła, która unosi pokrywkę na kociołku z herbatą, tylko, że pod owym kotłem o potężnych rozmiarach było olbrzymie jezioro wrzącej lawy. Pod jej naciskiem wyleciała w powietrze pokrywa, a kocioł pękł.

Działo się to 26 sierpnia 1883 roku

W cieśninie Sunda, między Jawą a Sumatrą, Krakatoa była to mała wysepka w holenderskich Indiach. Wczesną wiosną roku 1883 były jakieś ostrzeżenia, gazowe sygnały. Tworzyły się nowe szczeliny, szła z nich para i dym, a rzeka zmieniła kierunek i popłynęła w głąb lądu ku dżungli.

Ale Holendrzy, panowie wyspy nie niepokoili się.

Na Krakatoa nieraz dudniło pod ziemią.

Kapitan Feerzenes przypłynął na statku „Batavia" i doniósł, że na wybrzeżu Krakatoa utworzyły się dwa nowe kratery.

Rząd nie wzruszył się tą wiadomością i nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności, bo i po co? Tyle wulkanów dymi w Indonezji. Jeżeli rozgrzany grunt parzy mieszkańcom stopy, to niech wsiądą na łodzie i przeczekają aż się wszystko uspokoi.

A tymczasem Krakatoa nie przestawała się burzyć. Ustawiczny, podziemny turkot przerywały od czasu do czasu ostre detonacje, coraz głośniejsze i częstsze. Strach ogarnął mieszkańców. Nocami nie myślano o spoczynku. Oczekiwano czegoś niesamowitego. Rankami nieustanne bębnienie zagłuszało wszystko. Trudno było się porozumieć.

Naraz usłyszano ogłuszający wybuch

Mury się chwiały, drżały budynki. Cała ludność wyległa na ulicę. Po strasznej eksplozji zapanowała złowroga cisza...

Przez dwa kratery, o których donosił Feerzenes lała się rozpalona do białości lawa. Nie znalazła dostatecznego ujścia. Nacisk był zbyt wielki i rozsadził klapy bezpieczeństwa. Znajdujące się nad paleniskiem skały zostały wyrzucone w powietrze z siłą, jaką trudno sobie wyobrazić. Z niewyobrażalną wściekłością rzeka lawy wtargnęła do oceanu.

W kilka minut później ocean wdarł się z kolei do ziejącej czeluści. Przy zetknięciu z rozpaloną lawą woda błyskawicznie zamieniła się w przegrzaną parę i buchnęła w górę, napierając na przykrywę. Kolosalne bloki granitu zachwiały się wśród chmur pyłu i dymu. I znowu ocean wdarł się do wnętrza wyspy, walcząc z rozpaloną lawą i zamieniając ją w tumany pary i łamiąc zapory skał. W końcu zwyciężyła woda, która wdarła się do środka lądu.

Słońce zniknęło pod czarną zasłoną, rozrywaną zygzakami błyskawic. Z odległości **wielu** mil widziano, jak wyspa wystrzeliła na horyzoncie niby olbrzymia sosna, skierowana wierzchołkiem w dół oświetlona niby milionem lampek elektrycznych. Nastąpił huk, najgłośniejszy, jaki ucho ludzkie słyszało.

Na wybrzeżach Australii ludziom wydawało się, że gdzieś walą armaty. Fale dźwiękowe przebiegły 2.978 mil ku zachodowi aż do Madagaskaru. Koncentryczne fale powietrza opłynęły cały **glob, a 36 godzin po eksplozji pierwsza fala uderzyła o Londyn od zachodu. Wkrótce potem druga, tym razem od wschodu. 4 razy przechodziły** fale nad Berlinem, Petersburgiem, Walencją. Szły i wracały, raz od wschodu, to od zachodu, spotykały się i mijały. Niesłychana ta huśtawka trwała dziesięć dni tracąc stopniowo na sile.

Przed Krakatoa utworzył się tymczasem wał wodny o 50 stopach wysokości. Biegł on cieśniną i runął na ląd druzgocąc wszystko po drodze.

Jeden z mieszkańców widział zbliżające się niebezpieczeństwo. O ucieczce nie było mowy, tym bardziej, że napór wody poprzedzała fala powietrza. Prąd porwał ofiarę i osadził wśród konarów rosłej sosny. Jako jeden z ocalałych mógł podać opis wypadku. Woda w jego oczach zalewała wszystko, niwelowała domy, niszczyła pola, podnosiła się, z każdą chwilą zmiotła setki ludzkich osiedli, pozbawiła życia tysiące osób.

Starte w proch dumne granity Krakatoa bujały w atmosferze, w postaci chmur. Wichry niosły je poprzez oceany i lądy.

W całym świecie promienie słońca były zasnute przędzą pyłu kosmicznego. W Paryżu, Nowym Jorku, Kairze, słońce ukazywało się niebieskie, zielone, rdzawe, a w nocy ziemia zalana była światłem zielonego księżyca i zielonych gwiazd. Ten fenomen trwał do wiosny 84 roku, potem barwy zbladły i wspaniały całun Krakatoa znikł.

Krakatoa przestała istnieć

Pozostało po niej kilka kilometrów skały przysypanej grubą warstwą popiołu. Ssaki, ptactwo, owady, rośliny, wszystko zginęło pod zwałami rozżarzonej lawy.

A potem stał się cud.

Cud narodzin i śmierci

W grudniu 1885 r. a więc 28 miesięcy po wybuchu, pewien botanik znalazł na wyspie małego pajączka. Beztrosko prządł swą siatkę na pustkowiu, choć wokoło nie było żadnej żywej istoty, którą mógłby złowić. Jedynego mieszkańca odludzia, przyniosły wiatry.

Po kilku latach zjawiły się na wyspie trawy i byliny a za nimi ptaki, wichrem porwane gąsienicki i chrząszcze. Przybywały z sąsiedniej Sumatry. Za nimi zjawiły się ślimaki, gady, skorpiony, na pniach przypływały krokodyle z przyczepionymi do ciał pasożytami.

Rośliny i zwierzęta dostawały się na rumowiska przypadkiem, ale nie było przypadkowości w kolejności ich zagospodarowania. W chronologicznym porządku znikały jedne, by istniały drugie. Niektóre gatunki rozwijały się dzięki temu, że nie znalazły wrogów. I tak z początku roiło się w Krakatoa od mrówek. W kilka lat później nie było ich prawie wcale, za to rozpleniły się gady i ptaki.

Po 19 latach ukazały się pierwsze drzewa, a jeszcze później pnącze. Młode lasy zamieniły się powoli w dżunglę pełną storczyków, niezliczonych motyli i owadów.

Krakatoa stała się rajem przyrodników, a praktyczni Holendrzy zamienili ją w rezerwat i tylko naukowcom wolno było ją zwiedzać. Stworzyli oni kompletny inwentarz nowych mieszkańców, obserwując jak żyją, rozwijają się i giną. Odkryto nawet nowe podgatunki nietoperzy i motyli, które się przystosowały do odmiennych warunków. Tak więc Krakatoa nie tylko żywił ale i tworzył. Aż nagle... sensacja. Wyspa zmartwychwstaje.

„Amak Krakatoa"

Mały potok lawy, urodzony gdzieś w głębi, widocznie szuka wyjścia. Znowu jak przed laty drga i faluje dno morza. Ukazała się mała wysepka w kształcie ostrołuku. Niezauważony dotychczas gejzer zaczął pluć parą i dymem; siarkowe opary zaczęły kłębić się nad wodą.

Tubylcy nazywają nowy wulkan Amak Krakatoa „syn Krakatoa". Czy może istnieć więcej złowróżbne imię?

A jak działał wykwit inteligencji — atomowa bomba? Atol Bikini stoi niewzruszony. Nic a przynajmniej niewiele zmieniło się na nim. Żaden okręt nie zatonął, lotnisko stoi jak stało. Ustawione na brzegu samochody przetrwały próbę nieuszkodzone i ani drgnęły.

Fale nadal szeleszczą rozkosznie, jak przed próbą. Żyją zwierzęta na statkach.

Po wielu, wielu latach uczeni będą czytać w starych księgach o wynalazku, który miał wstrząsnąć światem.

Cóż z tego?

Był potop, była Pompeja i Krakatoa. To było... i powoli uległo zapomnieniu. Ludzkość nadal żyje, kocha i szaleje i... morduje się nie wiadomo dlaczego?

W. L. Mukułowska.

Olbrzymy i karły

(m) Za młodych lat wszyscy rozczytywaliśmy się w przygodach Gulliwera, człowieka, podobnego do nas, który dostał się do krainy liliputów, ludzi niezwykle niskiego wzrostu. Ulubioną naszą książką w dzieciństwie była bajka pt. „Tomcio

Objaśnienia ilustracji

Rober Wadlow, student z Alton w stanie Illinios, wraz ze swą matką. Mając lat 17 mierzył 2,50., a w 18 roku życia osiągnął wzrost 2,80 m. i ważył 390 funtów. Jego śniadanie składało się z 10 filiżanek kawy, 8 jajek, bochenka chleba i pół kg. masła. Na obiad zjadał kilo mięsa i cztery talerze jarzyn i kartofli, pół kila sera i 15 pomarańcz.

Pigmeje afrykańscy — to szczep karłów. Są o wiele niżsi od normalnych murzynów (jak pokazuje ilustracja), gdyż przeciętny ich wzrost wynosi 1,40 m.

Paluch", z bohaterem nie większym od kciuka. Ileż to nasłuchaliśmy się o olbrzymach, istotach przewyższających wzrostem największe drzewo, mieszkających wśród niebotycznych skał i gór, o różnych Wyrwidębach i Waligórach, którzy byli postrachem spokojnego ludu.

W ogóle świat baśni, świat dalekich podróży i przygód, pełen jest podań o olbrzymach i karłach. Wiemy dzisiaj, że istoty sięgające głową chmur i tak małe, że za mieszkanie służyła im muszla ślimaka, są wytworem bujnej fantazji.

Wprawdzie dzisiejszy świat posiada również swoich olbrzymów i karłów, których oglądamy w cyrkach, budach jarmarcznych, czy na scenie teatrzyków, ale wiadomo wszystkim, że są to ludzie jak i my, różniący się od nas tylko nienormalnym wzrostem.

Ludzie nienormalni ale tylko wzrostem

Normalny wzrost dojrzałego człowieka waha się między 150 a 200 cm. Ludzi wyższych od tej normy nazywamy olbrzymami, niższych — karłami. Badania lekarskie wykazały, że nienormalność wzrostu polega na zwiększonej lub zmniejszonej działalności dwóch hormonów, czyli gruczołów, wydzielających swoją treść do wnętrza organizmu i wpływających w ten sposób na jego działalność. Nie zdołano jednak dotąd ustalić stopnia tego wpływu. Olbrzymy i karły, poza zwykłą sensacją, jaką budzą, nie wywierają na otoczenie większego wrażenia. Ludzie bawią się ich wyglądem, podziwiają i — na tym koniec.

Karłów trzymano dawniej na dworach królów i książąt dla rozweselenia i rozrywki. Kroniki wspominają o pewnym karle na dworze króla Leszczyńskiego, który miał zaledwie 26 cali wysokości.

Również i olbrzymów spotykało się często na dworach cesarskich i królewskich. Caryca Rosji Katarzyna II miała gwardię przyboczną złożoną wyłącznie z żołnierzy, których wzrost sięgał 2 m. „Gwardia olbrzymów" króla Fryderyka I słynęła z tego, że jeden z jej członków Anglik Kirkland, zwany „długim zuchem", mierzył około 2,50 m. Ci nienormalnie wysocy żołnierze nadawali się jednak raczej „na pokaz" niż do wojaczki.

Nie zawsze ogromny i nadnaturalny wzrost idzie w parze z siłą i rozwojem umysłu. Większość dzisiejszych olbrzymów to ludzie chorowici, żyjący zaledwie 30 do 40 lat, a co najbardziej znamienne — nie dorównują oni umysłowo ludziom normalnym.

Prasa codzienna rozbrzmiewa od czasu do czasu sensacyjnymi wiadomościami o odkryciu „największego człowieka świata". Przoduje w tym oczywiście Ameryka, ojczyzna wszelkiego rodzaju rekordów. Nowoodkryty olbrzym staje się na pewien czas przedmiotem ogólnego zainteresowania, fotografuje się go, rozdaje podpisy, aż wreszcie świat o nim zapomina, bo znajduje nową sensację.

Najwyższy człowiek skończył samobójstwem

Największym, a raczej... najdłuższym człowiekiem naszych czasów był bez wątpienia Amerykanin Robert Wadlow, student z Alton w stanie Illinois. Olbrzym ten ważył 195 kg i był 2,80 m wysoki. Prasa całego świata rozpisywała się o nim szeroko, jako o niezwykłym człowieku, który mimo, że pochodził z rodziców normalnego wzrostu i rodzeństwo miał normalne — rósł wciąż niepowstrzymanie i corocznie przybywało mu 8 cm. Gazety uczyniły z młodego olbrzyma ośrodek zainteresowania żądnych sensacji ludzi. Nie pisały tylko jednego, mianowicie, że Robert Wadlow był jednym z najnieszczęśliwszych ludzi. „Sławę" jego przerwała krótka notatka o samobójczej śmierci. Odebrał sobie życie, pozostawiwszy pamiętnik, w którym między innymi czytamy słowa: „Opuszczam ten świat, któremu nie chcę dłużej służyć za okaz anormalności... Żyję jak Gulliwer między karłami, brak mi tylko przewagi Gulliwera... Nie znajdę nigdy kobiety, która mnie naprawdę pokocha".

Znikła bezpowrotnie wiara w siły i potęgę dzisiejszych olbrzymów, w cudotwórstwo współczesnych nam karłów. Wiemy bowiem, że są to ludzie jak my, mający normalnych rodziców — i normalne dzieci. Są od nas wprawdzie znacznie wyżsi lub niżsi, mają jednak te same albo nawet i znacznie większe kłopoty i troski niż każdy z nas.

Polacy na szlakach świata

Biały król czarnych ludzi

Jeśli Polacy zawsze byli rozsypani po całym świecie — to nie tylko pogoń za chlebem była tego przyczyną, choć ona w pierwszym rzędzie wypędzała nas w świat. Była i druga przyczyna — żądza przygód.

Ta właśnie przyczyna wygnała z domu Faustyna Wierkusia, syna emigranckiej rodziny polskiej w Ameryce. Młody ten człowiek zaciągnął się w służbę amerykańską, do piechoty na wyspie Kubie w roku 1915 i natychmiast po ćwiczeniach skierowany został wraz ze swą kompanią do zadań wojskowych.

Chodziło mianowicie o pacyfikację Haiti. W murzyńskiej tej republice zamordowano właśnie tyrana-prezydenta i Amerykanom nadarzała się okazja do interwencji. Warto zaznaczyć, że miejscową ludność indiańską dawno tu wytrzebili najpierw Hiszpanie, a później Francuzi, przy czym tylko ci ostatni zostawili coś niecoś, a mianowicie język, którym do dziś posługują się... murzyni licznie tu sprowadzani z Afryki jeszcze w czasie handlu niewolnikami.

Ponieważ nie wszyscy murzyni odnieśli się przyjaźnie do amerykańskiej władzy, zaszła potrzeba pacyfikacji. Faustyn Wierkuś był może pierwszym dla tych czarnych ludzi białym, który zrozumiał, że karabin w tej pacyfikacji jest niepotrzebny — wystarczy dobre słowo! I oto gdy był już w roku 1920 komendantem obwodu, przyprowadzili mu żandarmi grupę aresztowanych „za brak szacunku dla rządu" murzynów, wśród których wyróżniała się starannej od reszty ubrana nie młoda już kobieta o bystrym, pełnym godności spojrzeniu.

— Czy pani jest Ti Memmene? — zapytał Wierkuś. — Nazywam się Faustyn Wierkuś.

— Faustyn? To nie jest imię białych...

Tak wyglądała pierwsza rozmowa Wierkusia z „Królową królowych" wyspy Gonawy, położonej między Kumą i Haiti, wyspą, na której rządziły kobiety. A fakt, że na interwencję Wierkusia wypuszczono wszystkich aresztowanych, którzy w gruncie rzeczy nie zawinili brakiem szacunku dla rządu, lecz aresztowani byli za krytykowanie nadużyć urzędników — nadał temu pierwszemu spotkaniu decydujące znaczenie.

Tu trzeba zaznaczyć, że na wyspie Gonawie istniała bałwochwalcza cześć dla jakiegoś dawnego króla tej wyspy, króla imieniem Faustyn. To też kiedy w roku 1925 Wierkusiowi powierzono zarząd okręgu administracyjnego Gonawy — objął te swoje obowiązki z wielką radością tamtejszych murzynów, którzy mieli o nim entuzjastycznie pochlebną opinię.

I oto pewnego dnia zdarzyło się coś, co ogromnie rozśmieszyło amerykańskich kolegów Wierkusia, ale dla niego samego, znającego na wylot dusze tych ludzi, było szczerym wyrazem powierzenia mu losów całej wyspy: oto delegacja królowych Gonawy z Ti Memmene na czele przybyła doń, aby go zaprosić na uroczystą koronację.

Tak się to stało, że porucznik strzelców amerykańskich, Polak, Faustyn Wierkuś, został królem czarnych i panował im „z łaski Bożej i woli ludu" przez lat siedem, bo aż do roku 1932. Całą tę bajeczną historię spisał William B. Seabrook w dziele pt. „Religie czarnych ludów". **(wp)**

Dziś: Obrazek historyczny w jednej odsłonie pt.

Niegrzeczny Otto

Osoby: **Mały Otto, Wujek z zagranicy, Koła dyplomatyczne, Nauczyciel.**

Mały Otto: (dostał baty i stoi w kącie. Płaczliwie). Już więcej nie będę.

Koła dyplomatyczne: To bardzo ładnie. Bo pamiętaj, że byłbyś ukarany bardzo surowo, gdybyś znów coś zbroił.

Wujek z zagranicy: (wzruszony łzami chłopca) No, głowa do góry, mały. Znów będzie dobrze.

(Mały podnosi głowę do góry. Znów jest dobrze).

Mały Otto: Wujku, chciałbym się trochę zabawić. Czy mogę wyjąć z szafy moje ołowiane żołnierzyki i armatki?

Wujek: (pozwala).

Mały Otto: Czy mogę zaprowadzić ich do cioci Nadrenii?

Wujek: (pozwala).

Mały Otto: Niech mi wujek pozwoli zbudować samolot.

Wujek: (pozwala).

Koła dyplomatyczne: Za dużo smarkaczowi pozwalamy. Najlepiej będzie, jak wejdziemy do pokoju i zrzucimy mu ze stołu zabawki.

(Wchodzą do pokoju. Mały Otto niepokoi się).

Wujek: Nigdy nie byliśmy tak blisko prawdziwego pokoju jak w tej chwili.

(Chwila przemija).

Mały Otto: Jestem już duży. Chciałbym być jeszcze większy. Pójdę sobie do Austrii. (odchodzi.)

Koła dyplomatyczne: (patrzą przez palce).

Wujek: (jak wyżej).

Mały Otto: Jestem już tak duży, że mogę bronić i opiekować się innymi (zaczyna się opiekować Czechami).

Wujek: (zdenerwowany) Hola, to za dużo.

Mały Otto: Do Czech razy sztuka.

Koła Dyplomatyczne: Słusznie. Rób sobie, co chcesz, byle by pokój świata został utrzymany.

(Mały Otto utrzymuje pokój, a po chwili próbuje otrzymać również korytarz).

Koła dyplomatyczne: Tego za dużo, Ottonie. Oto nie ma innego wyjścia, jak oddać cię do szkoły. (Drzwi otwierają się i na scenę wchodzi nauczyciel).

Nauczyciel: Chodź do szkoły, mój mały. (Mały Otto idzie chętnie naprzód). Podoba ci się ona? Czekaj kochanie, dostaniesz ją na własność.

(W tym momencie słychać za sceną głośny wybuch 2-giej wojny światowej).

(Mały Otto dostaje szkołę).

(Kurtyna)

MIK

Uzupełnianka

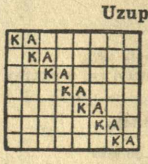

W rzędach poziomych umieścić wyrazy o podanym znaczeniu, uwzględniając już istniejące litery: 1. upał„ 2. wyższa uczelnia, 3. okres pracy duchownego po wyświęceniu, 4. dostawcy chleba, 5. ssaki drapieżne z rodziny kotów, 6. związek przemysłowy, 7. kapłanka rzymska.

Pomysłowy żołnierz

W czasie ćwiczeń oddział żołnierzy znalazł się w miejscowości, pozbawionej krzaków i drzew. Po długim i męczącym marszu żołnierze mieli ochotę odpocząć choćby przez krótką chwilę. Niestety, ziemia była wilgotna i pozbawiona trawy, i żołnierze nie znaleźli ani skrawka suchego miejsca, gdzie mogliby usiąść.

Wtenczas jeden z żołnierzy wpadł na pomysł, który pozwolił na rozwiązanie tej kwestii w sposób praktyczny i prosty. Po chwili cały oddział usiadł na suchym miejscu i odpoczął.

Jak to się stało?

Konikówka

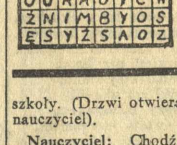

Zaczynając od lewego górnego narożnika, odczytać ruchem konika szachowego rozwiązanie. Treścią konikówki jest jedna ze złotych myśli ks. Piotra Skargi.

Łamigłówka geograficzna

Ba — bi — bi — bia — byd — ce — ce — ce — ce — cie — cin — dzi — dzie — drze — gli — goszcz — gó — je — ję — jów — ko — ko — la — lanc — le — lin — ły — most — na — nia — ra — ro — ska — słu — stok — strzel — sza — sza — szcze — wa — war — wi — wier — wo — za — zduń.

Z powyższych sylab ułożyć 15 nazw miejscowości w Polsce. Po odpowiednim uszeregowaniu rząd piąty, czytany pionowo, da rozwiązanie.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań dzisiejszej „Gimnastyki Umysłowej" redakcja przeznacza 6 nagród w postaci najnowszych wydawnictw „Czytelnika". Rozdział nagród nastąpi drogą losowania. Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 10 września br. na adres Redakcji „Głosu Wielkopolskiego" Poznań, ul. Wyspiańskiego 10.

*

Uwaga: Do tekstu ostatniej „Gimnastyki Umysłowej" zakradł się błąd drukarski. W „Układance liczbowej" przy wyrazie „płaz" ostatnią cyfrą jest liczba 5 a nie jak mylnie podano 7.

Rozwiązanie „Gimnastyki Umysłowej" z nr 219

Krzyżówka: poziomo: 1. Słowacki, 6. Automaty, 9. Ta, 10. Ha, 14. Secundo, 15. Albania, 16. Mumia, 18. Story, 19. Rada, 20. Azyl, 21. Korab, 23. Alger, 25. Rewizja, 26. Amarant, 27. Do, 29. Fz. 32. Tradycja, 33. Rykoszet. Pionowo: 2. Turysta, 3. Otwory, 4. Carnot, 5. Których, 7. Kredensy, 8. Herkules, 9. Tom, 11. Aao, 12. Filipiny, 13. Galareta, 17. Arab, 18. Sala, 22. Rad, 24. Gaz, 28. Okulary, 29. Familie, 30 Maniak, 31. Rogacz. **Zagadki:** 1. Żadno samo nie wejdzie. Trzeba je włożyć. 2. Dziura w płocie. **Sprytny jubiler** — skrócił długość poprzecznych ramion krzyża i podniósł je o wysokość jednego brylanta.

Nagrody otrzymali: G. Kasztelan, Środa, ul. Kościuszki 19 m. 3; Regina Głębocka, Poznań, ul. Szwajcarska 15 m. 27; Janina Mądra, Poznań, ul. Wawrzyniaka 17, m. 3; Maciej Ciechanowski, Rogoźno Wlkp., Nowy Rynek 10; Jerzy Rojek, Palmierowo, p. Kcynia, pow. Szubin, Celina Murawska, Poznań, ul. Wyspiańskiego 11 m. 9.

Nagrodzeni zamieszkali w Poznaniu mogą odebrać książki w redakcji „Głosu Wielkopolskiego", ul. Wyspiańskiego 10, I ptr. pok. 31 w godz. od 11—14. Zamiejscowym wyślemy nagrody drogą pocztową.

Obrazki z okupacji:

Szczyt niemieckiej głupoty

(s). „Dziennik Zachodni" w swym ilustrowanym dodatku pt. „Swiat i Życie" zamieszcza ciekawe dane, dotyczące znanego ogłoszenia, które w czerwcu 1940 r. pojawiło się na łamach osławionego „Gońca Krakowskiego". Wszyscy krakowianie doskonale pamiętają drobny anons, który pojawił się w ogłoszeniach, budząc zrozumiałą sensację wśród Polaków i zarazem ośmieszając Niemców. Ogłoszenie brzmiało:

„Specjalista, Władysław Sikorski garbuje skórę dzikich zwierząt — specjalność überaller, Kraków, Veit Stoss Strasse 34."

Oczywiście nakład „Gońca" został z miejsca rozkupiony. Była to jedna z jaśniejszych chwil dla Polaków, którzy w tym czasie nie mieli wielu powodów do radości, gdyż sytuacja polityczna przedstawiała się na wszystkich frontach wybitnie czarno. Oczywiście w sprawę wkroczyło natychmiast gestapo, ale niczego nie stwierdzono. Ulica „Veit Stossa" nie miała nawet 34 numerów a o znalezieniu śmiałka, który dał to ogłoszenie, szkoda było nawet marzyć. Ale nie koniec na tym.

Znalazł się bowiem Landkomissar z Myślenic, który z całkiem innego punktu widzenia popatrzył na powyższe ogłoszenie. Stwierdził on mianowicie, że w spisie koncesjonowanych garbarzy, nie znajdował się żaden Sikorski. Wobec tego zwrócił się on w dniu 18 czerwca 1940 r. do Bewirtschaftungsstelle für Leder und Pelze dla G. G. w Krakowie z prośbą o poinformowanie go, czy Sikorski ma zezwolenie na garbowanie skór. Bewirtschaftungsstelle stwierdziło, iż są tacy, którzy wymykają się spod racjonalnej gospodarki skórami i odpowiedziało, że wspomniany Sikorski pozwolenia nie posiada.

Skoro Sikorski zezwolenia nie posiada i jeszcze śmie się ogłaszać, należy zamknąć mu przedsiębiorstwo po uprzednim stwierdzeniu, czy przypadkiem po 21 marca 1940 r. nie zakupił on jakiejś partii skór. Wobec tego z Myślenic wysłano do Krakowa odnośne akta, aby Stadthauptmann zajął się odszukaniem Sikorskiego i zamknięciem jego przedsiębiorstwa.

Po dwuletnich poszukiwaniach okazało się, że takowy nie istnieje, wobec tego akta z adnotacją „unbekannt" złożono w archiwum, wystawiając godny pomnik niemieckiej głupocie.

Zaznaczyć należy, że w posiadaniu władz znajdują się wszystkie autentyczne odnośne dokumenty. Obecnie doczekały się one opublikowania.

Czy wiecie, że...

Bernard Shaw, najdowcipniejszy i zarazem najzjadliwszy z pisarzy angielskich, święci 90-tą rocznicę urodzin. Znakomity pisarz otrzymał tysiące depesz gratulacyjnych.

W turnieju szachowym w Londynie brał udział młody Hiszpan, 14-letni Arturo Pomar, który zwyciężył niemal wszystkich swoich przeciwników.

Nasz Głosik

dodatek dla dzieci

Kołysanka

Śpij laleczko już, luli, la,
Senne oczy zmruż, a, a, a,
Zamknij oczy jasne, duże,
Jak te gwiazdy tam, na górze
I uśnij mi już, zaśnij już...

Wszystkie ptaszki już zasnęły,
Kwiaty główki pochyliły,
Muszki cicho śpią na ścianie
I ty uśnij już kochanie,
Luli, luli, la, a, a, a.

Janek i jego kurka

Janek lubi patrzeć, jak mamusia karmi kurki. To jest bardzo śmieszne. Jedna kurka wskoczyła mamusi na plecy, druga na rękę, a trzecia już z daleka biegnie do niej. Nic się jej nie boją.

Janek ma też swoją ulubioną kurkę. Gdy na nią zawoła: — Tiuta... Tiuta... — to kurka przychodzi zaraz i pozwala się głaskać. Czasem się napuszy i cichutko prawi:

— Ko... ko... ko...

Mamusia nakarmiła kurki i odeszła. Janek wziął swoją pod pachę i maszeruje do domu. Trzeba przecież jej pokazać, jak ładnie jest w pokoju tatusia. Skąd najlepiej kurka zobaczy? Z ziemi nie, bo za mała. Wspina się Janek na palce i sadowi kurkę na biurku tatusia. Tutaj będzie najlepiej.

Wtem weszła mama i zawołała:

— Jasieńku, co ty robisz? Tu nie miejsce dla kurki!

I mateczka wyrzuciła kurkę na podwórze. Janek zmartwił się. Cóżby to szkodziło, gdyby kurka posiedziała na biurku? Może potrafiłaby co za tatusia napisać?

Nadesłała *Ulka Nawrocka*,
Lwówek.

Powrót ojca

Marysia i Jurek czekają już przeszło sześć lat na swego tatusia, który w 1939 roku poszedł na wojnę i ani nie pisze, ani nie wraca. Mamusia Marysi i Jurka chodzi do pracy. Gdy mamusi nie ma, dzieci bawią się wesoło w ogródku, przed domem.

Pewnego dnia mama, jak zwykle, poszła do pracy.

— Marysiu — powiada Jurek — będziemy się bawić w konia?

— Nie!

— A w co będziemy się bawić?

— Piłką!

Marysia przyniosła z domu kolorową piłkę i dzieci zaczęły ją rzucać w górę.

Nagle, od strony ulicy, przy płocie stanął jakiś pan i zaczął przypatrywać się dzieciom. Dzieci z początku go nie widziały. Po chwili Marysia ze zdziwieniem spojrzała na tego pana. A pan zapytał.

— Marysiu, nie poznajesz mnie?

— Nie — odparła dziewczynka. Lecz w tej chwili zawołała:

— Tatusiu! — I zarzuciła mu rączki na szyję.

Jurek patrzał na nią ze zdziwieniem, lecz po chwili przywitał się także z tatusiem. Jurek go nie znał, bo gdy tatuś szedł na wojnę, to on był jeszcze zupełnie malutki, a teraz już ma siedem lat.

Marysia i Jurek bardzo się cieszyli z powrotu ojca, a gdy Janek, ich starszy braciszek, też powróci, będą go już razem z tatusiem witali.

Napisała **Ulka Krausówna**
z Poznania.

UKŁADANKA

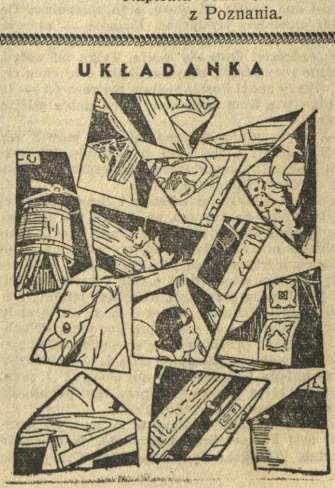

NASZA KLASA

Stoją ławki w równych rzędach,
W jasnej, czystej klasie
I tablica i katedra.
Piec kąta trzyma się!

Duże okna patrzą na świat
Czystymi szybami,
A na półkach wazoniki,
Z barwnymi kwiatami.

Ściany gładkie, wybielone,
Zdobi krzyżyk mały
I znak Polski, na purpurze,
Polski orzeł biały!

Jakże miła nasza klasa,
Taka duża, jasna,
Kochamy ją wszyscy bardzo
Bo to nasza, własna!

Al. Majewska.

Kto odgadnie?

Co to za obraz wisi na ścianie?
Rycerz z pałaszem w chłopskiej **sukmanie,**
Czworograniasta czapka na głowie,
Co to za rycerz? Jak on się zwie?

*

Rozwiązanie zagadek

Siedmioletni Boguś z Poznania, który niestety nie podał nazwiska, przysłał rozwiązanie zagadek. Pierwsza — „burak", druga — „rak". Trzecie jest „ptak", a nie praczka, jak mylnie podałeś, Bogusiu!

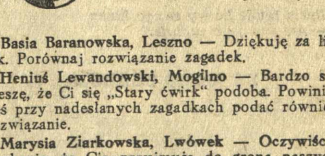

Basia Baranowska, Leszno — Dziękuję za liścik. Porównaj rozwiązanie zagadek.

Heniuś Lewandowski, Mogilno — Bardzo się cieszę, że Ci się „Stary ćwirk" podoba. Powinieneś przy nadesłanych zagadkach podać również rozwiązanie.

Marysia Ziarkowska, Lwówek — Oczywiście kochanie, że Cię przyjmuję do grona naszych małych czytelników. Napisz inną powiastkę, bo nadesłana przez Ciebie choć jest ładna, przypomina „Jasia i krasnoludki".

Boguś Kowalski, Dolna Szklarska Poręba — Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Terenię. Gdy wrócisz do Poznania, to musisz mnie znowu odwiedzić w redakcji. Tymczasem przyślij mi ładny opis jednej z Twoich górskich wycieczek, żeby inne dzieci dowiedziały się jak tam wygląda.

Borysław Cech, Miedzichowo — Powiastka o Jurku jest trochę za krótka Kochanie. Rozwiązania są dobre.

Ulka Kubakówna, Poznań — Oczywiście Kochanie, że staram się na każdy nadesłany liścik odpowiedzieć. Nie żałujesz, że nie masz braciszka tylko same siostrzyczki?

Halusia Wróblewska, Poznań — Bajeczkę przeczytałam i doszłam do wniosku, że potrafisz napisać jeszcze ładniejszą, ale tym razem już nie o krasnoludkach. Spróbuj i przyślij do redakcji. A może sama przyniesiesz?

Edward Pieścikowski, Chodzież — Pisz i przysyłaj, tylko postaraj się naprawdę ładnie opisać harcówkę i zuchów. Czekam!

Bogusław Afek, Adamowo — Dziękuję za miłe pozdrowienia. Ściskam Ciebie i Krychnę. Wszystkie rozwiązania dobre.

Ciocia Danka.

PAMIĘTA...

— *Doprawdy nie rozumiem cię Edwardzie: wiecznie tylko ten sport, o niczym innym nie myślisz. Założę się, że nie pamiętasz nawet daty naszego ślubu.*

— *Przepraszam cię, najdroższa, pamiętam doskonale, było to w tę niedzielę, gdy „Warta" pokonała „Wisłę" 4:2.*

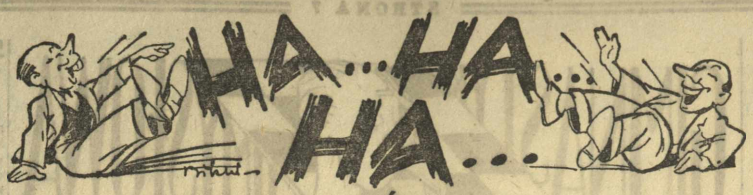

WILK I ŚWINIA

(Bajka nie Krasickiego)

Świnia jedna, choć w chlewie żarcia dosyć miała
Wszędzie ryj pchała,
A gdy o powód kto pytał zachłanności owej,
Mówiła: „Pragnę przestrzeni życiowej".
Raz więc realizując swą świńską metodę —
Polazła w szkodę.
Poryła nadwiślańskie pola, lasy, łąki —
Na ich piękno nieczuła.
I chociaż sobie przy tym ryj mocno pokłuła
I leśne pogryzły ją bąki
Lazła naprzód i wszystko co było na drodze
Pożarła srodze.
Rozzuchwalona po takim obiedzie
Rzuca się świnia na norweskie śledzie,
Potem w tulipanach ryjąc długie rowy
Przepędza spokojne holenderskie krowy,
Wreszcie gdy się wzmaga w niej krwiożercza [buta —
Zagrzyza „koguta".
Wilk inteligencję ma nie byle jaką,
Więc chociaż na świnię patrzył coś z rezerwą
Zjadając raz ścierwo
Wrzasnął: „Per Bacco,
Jeśli świni tak dobrze się dzieje,
Opuszczam knieje.
Może z nią razem nażrę się do syta
I coś niecoś porwę z świńskiego koryta".
I nie zastanawiając się nad tym, co czyni,
Przystał do świni.
Wspólnie nad kanałem stanęli w zadumie:
Jak zadaniu sprostać,
By do lwa się dostać,
Przeć ani wilk ani świnia pływać nie umie.
Aż tu lew, co dotychczas groźnie mruczał tylko
Ryknął: „Dość tego świnio i ty głupi wilku".
I po chwili raf'y wielkie jak dynie
Jął ciskać w świnie.
„Gwałt" — krzyczą tamci — co też ten lew czyni,
Wszak to wolno tylko świni".
„Ha! trudno — lew odpowie — trudno moja miła,
Ja nie mogę pozwolić, by świnia wciąż ryła".
I klnę się na grzywę, nie spocznę ni chwilki,
Póki nie poginą: i świnie i wilki".
Wtedy tamci na to:
„Spróbuj tylko. Nas dwoje". — Lew ruszywszy [łapą
Zgniótł obu jak pluskwy. Krótko gadał z nimi.
Dziś już sprawiedliwość ład na świecie czyni —
Bez wilka i świni.

PODEJRZANA UWAGA

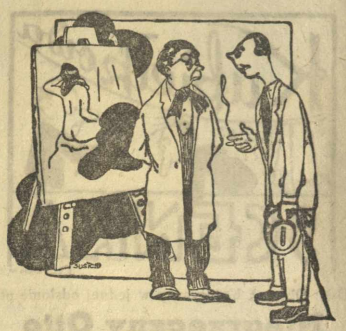

— *Do tego obrazu pozowała mi moja żona...*
— *Istotnie, doskonale udało się panu uchwycić podobieństwo!*

NA RINGU

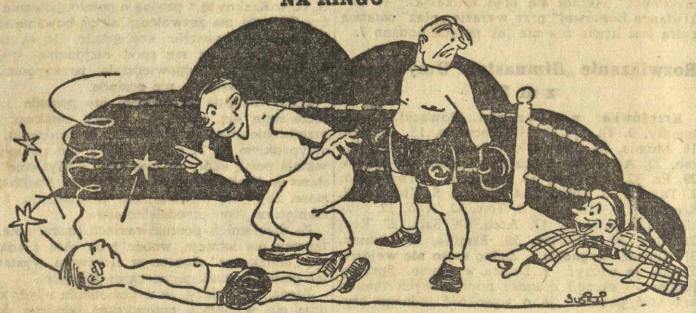

Fotoreporter: — Chwileczkę panowie! Możebyście powtórzyli jeszcze raz ten fragmencik z uderzeniem w szczękę, bo zapomniałem założyć film do aparatu...

ŁAKOMSTWO

Jadł tylko na kartki przez sześć lat z okładem,
Więc raz chciał się uraczyć porządnym obiadem.
Zjadł sznycel po wiedeńsku z czeskimi knedlami,
Barszczyk zabielany z polskimi grzybami.
Na deser trochę sera z niedalekiej Danii,
Śledzie z pod Oslo i szprotki z Holandii.
Suflet á la Leopold. Popiwszy szampanem,
Poczuł w pewnej chwili, że świata jest panem,
Lecz, gdy befsztyk angielski chciał jeszcze do- [rzucić
Zakrztusił się — i wszystko co zjadł, musiał [zwrócić.

Opracował MIK

Tak się tydzień kręci...

(Pieśń dziadowska o siedmiu dniach obywatela poczciwego).

PONIEDZIAŁEK:

Piękne słońce, piękny błękit, piękna rosa,
żona także piękna, pięknie piękna, ale bosa,
może (o naiwny łbie zakuty!)
dadzą z Unry jakieś „laczki", albo buty —
oj dana!

WTOREK:

Mają dawać mięso, wreszcie mięso — na ten przydział!
(kto tam kiedy na ten przydział mięso widział)
Może chociaż śledzie — w biedzie dobre śledzie...
Jedzie transport, już na lewo transport jedzie —
oj dana!

ŚRODA:

Dziś komisja, dziś komisja, dziś trunkowa,
nie trunkowa, przepraszam, kwaterunkowa,
(wciąż kwaterka, wciąż kwaterka do cholery),
dziś mi da komisja pokój (za) na kwatery!
oj dana!

CZWARTEK:

Dziś mi mówił członek z „Solfikaja",
że zarobki się podwyższą już od maja,
że już jutro, że za chwilę (chyba w grobie),
że wyżyję z tego co zarobię
oj dana!

PIĄTEK:

Piątek, jak to mówią zły początek...
(dajcie rymu, dajcie rymu mi na „ątek")
albo dajcie wreszcie forsę póki czas,
bym zapłacił za tę wodę, za ten gaz!!! —
oj dana!

SOBOTA:

Na dobitkę źle stąpnąłem, to się zdarza,
chociaż rano napotkałem kominiarza,
źle stąpnąłem, źle przeszedłem jezdnię w skos,
i milicjant i ta kara — masz ci los...
oj dana!

NIEDZIELA:

Z butów — nici, — z mięsa — też,
i z mieszkania także chyba wiesz.
Świat się kręci — mimo chęci.
Przeszedł tydzień — pal go święci —
oj dana!

KROK.

Sprawność pogotowia

Dwaj robotnicy pracują nad naprawą wieży kościelnej. Nagle u dołu rozlega się syrena karetki pogotowia.

— Ale u nas jest znakomita organizacja — mówi jeden — zaledwie dwie minuty temu, jak spadła mi czapka, a już pogotowie wysłało kogoś, żeby mi ją podniósł.

ROZTARGNIENIE

Gdy roztargniony profesor zostanie dziadkiem.

„DOBRZE TRAFIŁ"

Ach Doktorze! Cierpię tak strasznie, że pragnę umrzeć!!!
W takim razie bardzo dobrze, że Pani po mnie posłała.

NAJWIĘKSZY SUKCES SPORTOWCA

Hipcio ratuje barwy swego klubu
— Ale kto jego uratuje?

ZA MAŁO CZASU...

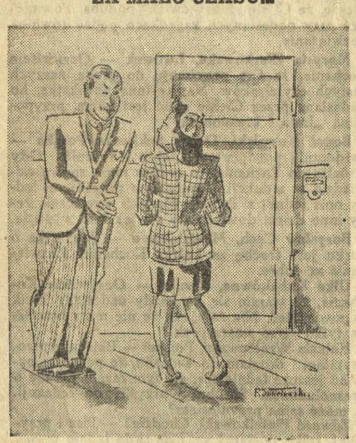

Pocałuj mnie najdroższa na dowidzenia.
Tak... najdroższy, ale uważasz, za godzinę mój tatuś wróci do domu.

Ździebko po naszemu

Mantrymonialne

Wczoraj po wypłacie, przylozym do chaty letko tryknięty — wiadomo — wypłata. Nie wiem czemu, ale Pelachna się jakoś na coś rozsierdziła i zaczyna trajlować. Jo jej odpowiedziołem ździebko, ona do mnie — pijoku. — Jo sie obraziłem, przestawiłem szafonierkę, krzesło się złamało, jedyn wazon wpadł przypadkowo zbity do wym-

borka, dzieciary narobiły krzyku niepotrzebnie, choć ich uspokojołym, w końcu czułem się ździebko zmęczony i ćpnąłem się na wyro. Przechrapołem do rana, poszedem do funkty a jak przyszedym nazod, to w chacie było cicho. Bardzo cicho było. Dzieciary siedziały po kątach, moja stoła w kuchni przy angielce z fartuchem z fest dziewuchom z gospodarstwa. Strasznie Pranusia szanuje, bo my razem byli na froncie i niejedno my przeszli, więc jego pożycie mantrymonialne leży mi na sercu. Chciołbym, żeby mioł tyż takie szczęście jak jo mom. Jak bydzie mioł taką kobiyię jak moja, to zawdy bydzie dobrze i zawdy sie dogodajom, byle im jakoś ciotka, te-

ściowo czy inno cholera nie zawracała gitary. Na wesele jadymy kupom z całą famułą. Pelasia już sobie sztafiruje wieczorną kiereję. Szyje jej moja siora z dwóch starych kiecek, mnie jeszcze brakuje melonik i lakiery. Będe musioł pożyczyć.

Ciesze się na to weselisko wiejskie a jak przyjadymy nazod, to wom znów opowiem, jak tam było.

Tom

ZAWIADAMIAM
SZANOWNYCH GOŚCI I SYMPATYKÓW
MEGO LOKALU,
że PO CAŁKOWITYM REMONCIE
NASTĄPI
W DNIU 3-go WRZEŚNIA B. R. OTWARCIE
RESTAURACJI
„KUJAWIANKA"
UL. FREDRY 3 — TEL. 35-24
29742 GOSPODARZ

Na sezon szkolny

poleca duży wybór towarów

Hurtownia Papieru

Galanterii Tekstylnej i Dewocjonalii

B. GRYNIECKI

Poznań, Wrocławska 38 Tel. 36-36

30215

Do oddania na korzystnych warunkach
ca 100 m³ trocin
Zgłoszenia 8-448
H. Cegielski
Wydział Sprzedaży
POZNAŃ, ul. Daszyńskiego 136

W najbliższym czasie ukaże się wydawnictwo Instytutu Śląskiego

Historia Śląska w zarysie

(stron 450)

w opracowaniu prof. Uniw. Jagiellońskiego
dra Kazimierza Piwarskiego

Będzie to pierwsze w języku polskim opracowanie całości dziejów ziemi Śląskiej. Cena katalogowa po wyjściu z druku wynosić będzie 350.- zł.

Książkę tę można zamawiać po zniżonej cenie 220.- złotych przez wpłacenie tej kwoty na konto Instytutu Śląskiego PKO Nr 111-5002 lub w dziale wydawnictw Instytutu Śląskiego Katowice, ul. Warszawska 37 i Wrocław, plac Uniwersytecki 7. Zamówienia po zniżonej cenie przyjmuje się do dnia 30 września br. 8-497

ODZIEŻ MĘSKA
i CHŁOPIĘCA
Z. Bogajewski
Fabryka Konfekcji Męskiej i Chłopięcej
Poznań Stary Rynek 77
wejście z ulicy Sierocej
30069

Lampy radiowe

AZ1, AF7, AK1, ACH1, AM2, AC2, CC2, CY1, CH1, CK1, CB2, ECH4, EBL1, EL3, EFM1, EL12, EH2, EBC3, KL4, KF3, KB2, KC1, UY11, VY2, VL1, Res 164, Rens 1224, 1234, 1264, Ren 904, oraz inne akumulatory radiowe, motocyklowe, świeże baterie anodowe, latarki kieszonkowe, żarówki, w dużym wyborze poleca firma

„Elektrotechnika"
Poznań, Marsz. Focha 50. Tel. 77-27
30129

Polskie Zakłady Elektrotechniczne w Poznaniu
zaangażują natychmiast inżyniera-elektryka wzgl. teletechnika na stanowisko

dyrektora technicznego

(zakres prądów silnych, słabych i akustyki)
8—515

Przetarg nieograniczony. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczony na prace murarskie w gmachu Urzędu Pocztowego Poznań 1. Slepe kosztorysy, szczegółowe warunki, oraz potrzebne informacje otrzymać można w pokoju nr 102 w godz. od 8-mej do 10-tej codziennie. Wypełnione kosztorysy w zalakowanych kopertach, bez nadruków firmowych, z napisem „Oferta na prace murarskie w Urzędzie Pocztowym Poznań 1", należy składać do skrzynki ofert w wejściu do gmachu Dyrekcji, do dnia 10 września 1946 r. do godz. 10-tej. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12-tej. Direkcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, bez zobowiązania poniesienia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty i wolnego wyboru oferenta.
8-480 Dyrektor: w. z. inż. Rybarski, wicedyrektor.

Zjednoczenie Stoczni Polskich

Gdańsk — Jana z Kolna 2

zatrudni:

inżynierów, techników okrętowych, specjalistów, mistrzów konstrukcji stalowych, maszynowych, mechaników, elektrotechników z praktyką konstruktorską i warsztatową, kalkulatorów, finansistów, księgowych.

Zgłoszenia piśmienne wraz z życiorysem prosimy nadsyłać na nasz adres. 8-499

Dzierżawy

Dom 3 pokoje kuchnią zabudowaniami gospodarczymi, 5 mórg ziemi, 3 km od Poznania, wydzierżawię. Adres: „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 963. 30027

Niniejszym podajemy do wiadomości, że z dniem 1-go września 1946 r. przyjęliśmy rezygnację dotychczasowego kierownika obyw. **Franciszka Nowaka** i powierzyliśmy kierownictwo naszej firmy obyw.

Józefowi Cichowskiemu

Poznań, dnia 31 sierpnia 1946 r.

MOULIN ROUGE
Kantaka 8/9
ZARZĄD
30208

Trwałe ubranka chłopięce i mundurki szkolne
poleca po cenach przystępnych

Tani Zakup - Feliks Konieczny

Garderoba męska i chłopięca — materiały — płaszcze damskie
Poznań, Dąbrowskiego 46
wejście z Rynku Jeżyckiego
Telefony 34-61 i 39-16
30070

FABRYKA GILZ „DZWON"

Warszawa, Grochowska 354
oraz skład fabryczny: Warszawa, Wspólna 50
poleca swoje wyroby.
8-463 Prowincja za zaliczeniem. Przedstawiciele rejonowi poszukiwani.

Przetarg nieograniczony. Zjednoczenie Przemysłu Młynsko-Piekarniarskiego pod zarządem „Społem" Poznań, Plac Wolności 15 ogłasza przetarg nieograniczony na remont generalny śluzy, położonej na rzece Wielkiej Wełnie przy młynie „Słonawy" w Obornikach. Warunki dotyczące oferentów, oraz ślepy kosztorys na powyższe roboty są do nabycia za opłatą 2.000 zł w Zjednoczeniu Przemysłu Młynsko-Piekarniarskiego pod Zarządem „Społem" w Poznaniu, Plac Wolności 15, pokój 129. Wadium w wysokości 1 proc. sumy oferowanej należy wpłacać na r-k Zjednoczenia w Państwowym Banku Rolnym w Poznaniu, w gotówce względnie w obligacjach Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Wadium podlega zwrotowi po ukończeniu przetargu. Zjednoczenie zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę, powierzyć z całości tylko część prac do wykonania, jak również prawo uznania, że przetarg nie dał pozytywnego wyniku. Oferty należy składać w Zjednoczeniu, pod wyżej wskazanym adresem pokój nr 129 do dnia 9 września godz. 9 w nieprzejrzystych zalakowanych kopertach z napisem: Oferta do przetargu na remont śluzy w Obornikach. Otwarcie nastąpi dnia 9 września, o godzinie 10-tej w biurze Zjednoczenia pokój nr 129. 29689

Powiatowy Zarząd Drogowy w Kępnie przyjmie zaraz:

technika
drogowego lub budowlanego
sekretarza
rachmistrza
kreślarza

Uposażenie według pragmatyki urzędników państwowych z dodatkami i premie. — Urzędnicy samorządowi pobierają 15% dodatku komunalnego.

Zgłoszenia z dołączeniem życiorysu i odpisów świadectw należy kierować na adres

Powiatowy Zarząd Drogowy w Kępnie
8-465

Reklama współdziała w odbudowie kraju!

Lekarskie

Lecznica dla kobiet, Poznań, ul. Cicha 17 tel. 43-44. 27801

Dr med. Karol Ryglewicz, specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie, powrócił i przyjmuje od 14—15-tej ul. Słowackiego 29 m. 9, telefon 43-13. 27937

Dr med. Kornacki Zygmunt specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie przeniósł się do Poznania, Siemiradzkiego 3, tel 63-78 przyjmuje po urlopie w godzinach 14—16. 28645

Dr Med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista skórno-wenerycznych powrócił, przyjmuje 8—11 i 3—5 — Dąbrowskiego 4 II piętro, 28221

Dr MAŁECKI
spec. chorób
gardła, nosa, ucha
ul. Bukowska 1
Tel. 7071 (mieszk. 1701)
4—6 30127

Przeprowadziłem się na ul. Różaną 5a. Przyjmuję codziennie od 9—12, 3—5, w soboty od 9—12. Tadeusz Wojkowski dentysta. 29317

Dr. Tadeusz Frąckowiek, specjalista w chorobach nerwowych powrócił i przyjmuje: Poznań, św. Marcin 76, tel. 27-83. 29588

Dr med. Henryk Brzeborowicz, lekarz specjalista w położnictwie i chorobach kobiecych — powrócił i przyjmuje. Poznań, ul. Patr. Jackowskiego 41 m. 4. Codziny przyjęć od 13.30 do 16 telefon 23-45. 29863

Dr med. K. Paszkowski, specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych powrócił i przyjmuje Matejki 51 (przy Parku Wilsona) od godz. 9—12 i od 2—7. Telefon: 68-13. 29991

Wolne posady

Sekretarka rutynowana, biegła w stenografii i maszynie z praktyką handlową natychmiast potrzebna. Zgłoszenia nadesłać do Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego Okręgu Północnego Śląska Dolnego, Żary, Podchorążych 9/10. 8-433

2 ślusarzy, spawacza poszukuje zaraz Zakłady Przemysłowe Poznań, Kataje 138. Karty żywn. I kat. 8-479

Cukiernik samodzielny, pierwszorzędny fachowiec, potrzebny zaraz do prowadzenia działu cukierkowego w Fabryce Czekolady i Cukr w w wojewódzkie poznańskim. Wyczerpujące oferty z podaniem warunków prosze kierować do „Gł. Wielkp." nr 8-423.

Sekretarka, chłopak do posyłek wzgl. uczeń biurowy zaraz potrzebni, Oferty „PAP", Mielżyńskiego 8 nr 2385/46. 8-478

MURARZY, CIEŚLI i ROBOTNIKÓW BUD.
przyjmie zaraz
PAŃSTW. PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻ.-BUDOWLANYCH, POZNAŃ 10 W POZNANIU AL. MARCINKOWSKIEGO NR 1
Tel. 23-26
8-468

Dwóch maszynistów obeznanych z lokomobilą Lanza, motorem ssąco-gazowym, potrzebnych zaraz. Of. pisemne odpisem świadectw. „Głos Wielkopolski" nr 29878.

Potrzebna do chorego zaraz. Sołacz, Podolska 4. 29922

Rutynowaną siłę biurową ze znajomością pisania na maszynie poszukuje się od zaraz. Oferty z podaniem wynagrodzenia „Głos Wielkopolski" nr 29932.

Potrzebny pomocnik fryzjerski. Informacje Górna Wilda 55, kiosk. 29474

Potrzebni szewcy na bardzo dobrą pracę damską, męską. Al. Marcinkowskiego 18. 30007

Dziewczyna uczciwa do wszelkich prac domowych z gotowaniem potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Glaser ul. Skarbowa 22, m. 4, od godz. 2—4 popołudniu. 30064

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu,
ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27
przyjmie zaraz:
murarzy, robotników budowlanych, 2 ślusarzy do konstrukcji dachu, monterów na centralne ogrzewanie i kanalizację
29831

Gosposia z gotowaniem potrzebna zaraz. Św. Marcin 61 nar. Ratajczaka, skład kapeluszy. 30055

Fryzjerka-manikurzystka, siła pierwszorzędna, na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Zgłoszenia Kosztln Zwycięstwa 101 (fryzjer). 8-501

Przyjmę dwóch uczni, uczciwych. Warsztat ślusarsko-instalacyjny St. Zielaskowski, Wały Jana III 14. 29846

Foto-lekarz-laborant potrzebny. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29810.

Warsztat kowalsko-ślusarski poszukuje ucznia od zaraz. — Mistrz kowalski Cezary Iglinski, Szemborowo, pow. Września. 8-490

Panienka do dzieci i posługaczka 4 godz. dziennie. Marszałka Focha 27. 29861

Bufetowa-kelnerka potrzebna zaraz na wyjazd. Małeckiego 5 m. 15. 29944

Maszyniarka - ręczniarka potrzebna od zaraz. Groblа 6, m. 8. 29838

„BAŁTYK"
Wędzarnia Ryb
ul. Kantaka 7
poszukuje zaraz
1 ekspedientki
1 kasjerki
30089

Fryzjerka dobra siła. Zgłoszenia 27 Grudnia 20 m. 20. 30216

Gosposia potrzebna. 27 Grudnia 20 m. 20. 30217

Lakiernik meblowy, dobre warunki. Piłme. Strzelecka 25 m. 21. 30220

Dziewczyna silna zdrowa z gotowaniem. Zgłoszenia: Poznań, Mostowa 24 m. 2. 30221

Potrzebna przychodnia. Zgłoszenia wieczorem Matejki 37 pokój 19. 29841

Posługaczka potrzebna zaraz. Rynek Jeżycki 1 m. 1. 29858

Rentgenistki wykwalifikowanej poszukuje zaraz Klinika Chorób Dziecięcych U. P. — Zgłoszenia ul. Marii Magdaleny 3 od godz. 11—12. 29839

Apteka
w powiatowym mieście poszukuje od 1 XI.
magistra
na kierownicze stanowisko.
Warunki do omówienia.
29798 Of. Czytelnik, Armii Czerwonej 1, nr 936

Uczeń szewski oraz czeladnik młodszy zaraz. Focha 62. 30110

Czeladnik krawiecki na damską i męską pracę. — Nad Wierzbakiem 19, Sołacz. 29848

Chłopca, ucznia, drogistę przyjmie drogeria Poznaniu. Wyczerpujące oferty „Głos Wielkopolski" nr 30098.

Starsza gotowaniem, druga do oprzętu, wyjazd. Strzelecka 18 m. 4. 30106

Potrzebny czeladnik krawiecki i krawcowa. Jamiszewski Piekary 24. 30113

Pomocnica domowa potrzebna na stałe. Zgłosić się od 5-tej. Grottgera 15 m. 10. 30115

Stolarza-tokarza do lekkiej galanterii oraz mistrza szczotkarskiego. Zgłoszenia przyjmie Wytwórnia Kobra, Dąbrowskiego 83/85. Telefon 24-55. 30149

Wulkanizator potrzebny. Zgłoszenia od 17—20. Dąbrowskiego 58 m. 1. 30126

Wychowawczyni naoczyciela do dzieci 8, 6, 4 lata potrzebna na wyjazd, uzdrowisko nadmorskie. Śląska 6, I ptr. 30158

Poszukuję pomocy domowej, najchętniej repatriantki. Dobre warunki. Ul. Klonowicza 5 m. 1. 30163

Poszukuję krawcowej do domu. Oferty Czytelnik, Armii Czerwonej 1 nr 966. 30200

Potrzebna do dzieci i prac porządkowych na wieś. Zgłoszenia Wierzbięcice 31 m. 5. 29946

Gosposia uczciwa z dobrym gotowaniem zaraz. Aleja Wielkopolska 40 m. 7 narożnik Nad Wierzbakiem. Zgłoszenia 15—20. 29985

Inteligentna młodsza ekspedientka nie konieczenie z branży potrzebna. Kruk jubiler, 27 Grudnia 2. 30006

Ogrodnika dobrego fachowca do uporządkowania ogrodu Poznaniu poszukuję zaraz. — Oferty Czytelnik, Armii Czerwonej 1 nr 956. 30020

Lekcji gry na pianinie w dom dla chłopca 10 letniego poszukuję zaraz. Oferty Czytelnik Armii Czerwonej 1 nr 957. 30021

Fryzjerka, pomocnik fryzjerski i uczeń potrzebni. Głowacki, Kraszewskiego 9. 29659

Marszantki potrzebne również na prace w dom. Zgłoszenia Dąbrowskiego 41 Sklep kapeluszy. 29378

Szuka posady

Stenotypistka przyjmie posadę zaraz. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29732.

Zbożowiec dobry organizator, obeznany we wszystkich pracach — długoletnia praktyka w spółdzielczości — zmieni posadę od 15. 9. wzgl. 1. 10. 1946. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29608.

Ogrodnik, długoletni pracownik ogrodów handlowych, kwiaciarni, warzywników szkółkarz, przyjmie posadę ogrodnika. Piotr Kaczmarek, Kiekrz, pow. Poznań. 29724

Krawcowa — mistrzyni poszukuje posady, może wyjechać. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29876.

Kierowniczka pensjonatu domu wypoczynkowego, sierocińca, poszukuje posady miejscowość obojętna. Of. „Głos Wielkopolski" nr 29875.

Praktykantki biurowe znajomość księgowości, stenografii, maszynopisania poleczają Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka 33, tel. 48-47. 8-504

Gospodarz samotny lat 34 solidny poszukuje posady gospodarza większym gospodarstwie u starszej rodziny lub wdowy w poznańskim. Wojciech Kwapień wieś Pieczonogi poczta Pałecznica pow. Miechów, krakowskie. 8-491

Księgowy-bilansista poszukuje pracy dorywczej — godzinowo. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30153.

Studentka poszukuje pracy, znajomość księgowości, stenografii i pisania na maszynie. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30033.

Nauka

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna — Jan Szczurek, Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 28761

Kursy pisania na maszynie metodą ślepą, wszystkimi palcami. Piotr Pieprzycki, maszyny biurowe Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26. Dla zamiejscowych kursy listowne. 29062

Nauczyciela-ki jęz. węgierskiego poszukuję. Adres wskazać „Głos Wielkopolski" nr 29949.

Lekcyj języków udziela dyrektorka kursów językowych Maria Romington, św. Józefa 5 m. 5, 29383

Angielka rodowita udziela lekcyj. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29815.

Wieczorowy Wyższy Kurs Księgowości Przemysłowej systemem przebiegowym rozpoczynam 16 października. Pryw. Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka 33. 8-506

Dyrekcja Szkół Budowy Instrumentów Muzycznych w Zielonej Górze, ul. Wyspiańskiego 58 przyjmuje wpisy do Szkół do końca września. Informacje pocztą. 8-513

Osobiste

Halo wegaf Nadzwyczajnie! Nadzwyczajnie! Nadzwyczajnie!

Polecamy
Materiały bielskie przedwojenne na ubrania, kostiumy, płaszcze i pokrycia futer
Hoppel & Perczyński
TOWARY WŁÓKIENNICZE
POZNAŃ MARSZAŁKA FOCHA 38
5 minut od Dworca — telefon 72-91
28377

Kupno

Azbestowe wyroby (sznury suche, grafitowane oraz wszelkie szczeliwa) kupuje stale firma „Artebe", ul. Kanteka nr 10. 26863

Motor nowy 2 cylindrowy do samochodu DKW oraz opony i dętki 17X4.5 do 5.5 kupimy. Zgł.: Telef. 26-33 albo 26-35. 28738

Radioodbiorniki, lampy radiowe, żarówki, anody, akumulatory, baterie, płyty. Sprzedaje i kupuje „Radiomechanika", Poznań, Św. Marcin 25, telefon 12-38. 28525

ZIEMIOPŁODY
zboża, ziemniaki groch, fasolę, rzepak i t. p.
kupuje i dostarcza
Wielkopolska Spółdz. Ogrodnicza
POZNAŃ,
Ul. Dąbrowskiego 12
Telefon 73-35

Kupię dętki, każdą ilość — 650×150 i 550×16. Karwowskiego 8 m. 7. 29666

Woski, stearynę, terpentynę, wszelkie surowce chemiczne „Fortuna" Kantaka 7 m. 5. Tel. 39-21. 8-456

Ciężarówkę od 5 ton na ropę kupię, pośrednictwo wynagrodzę. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29734

Głowicę, pompkę do Mercedesa 6 na ropę, opony 900×20 kupię. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29733.

Młynek do mielenia mąsy o dwóch wałcach podłużnych kupimy. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29702 wzgl. telefon 66-42

Motorów elektrycznych wolnobieżnych 20 sił. od 0,7—1 KM, 220/380 Volt, 960 obr/min. poszukuje f-ma „Energia", ul. 23 Lutego 23, telefon nr 34-92. 30041

Bębny do karbidu, balony szklane w koszach 3, 10, 20, 50 kg kupuje stale, Hurtownia Drogeryjna Władysław Kaiser, Półwiejska 39, Telefon 19-63 i 19-64. 30058

Radioaparaty, wszelki sprzęt elektrotechniczny, instrumenty muzyczne oraz fortepiany, gramofony i płyty w pierwszorzędnym stanie, rowery, maszyny do szycia i pisania kupuje i sprzedaje firma „Emka", Poznań, ul. Wrocławska 30, Tel. 26-52. Własne warsztaty naprawy. 30084

Lisa srebrnego i futro damskie kupię. Oferty „PAR", Ratajczaka 7 pod „8,896". 30226

Pianino kupię. Oferty „PAR" Ratajczaka 7 pod „8,743".

Materiały, płaszcze i ubrania kupuje Pelka Konieczny, Poznań, Dąbrowskiego 46 wejście z Rynku Jeżyckiego. 29625

Kupię żwirownię lub ziemię z podkładem żwiru w pobliżu Poznania, wzgl. stacji kolejowej. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29855.

Złoto, łom złoty (zęby), platynę kupuje Poliklinika Stomatologiczna Uniwersytetu Pozn., Matejki 60. 29847

Samochodowe części, zegary, opony, dętki, ceraty, materiały gumowane, cetuloid, korek w płytach grubości 2—5 mm kupuje stale Biuro Handlowe „Auto-Technika", Poznań, Kopernika 6, Tel. 25-53. 29909

Domek z ogródkiem Poznań lub przedmieście kupię. — Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30133.

Kauczuk surowy, każdą ilość kupię. 27 Grudnia 15 m. 12. 30150

Sprężyny patefonowe każdą ilość kupi zaraz „Renoma" Poznań, Stary Rynek 23. 30159

Kupię zniszczone futro karakuły, łapki, sesle i inne. Poznańska 24, pracownia futer (Jeżyce). 30161

BIELSKIE
materiały — podszewki
zakup 30043
sprzedaż
W. Trojanowski
POZNAŃ, Św. Marcin 18

Futro kupię duże łapki karakułowe. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30175.

Ciągnik ogumiony kupię. — Oferty z opisem Czytelnik, Armii Czerwonej 1 nr 950. 30014

Ręczniki froterowe, kąpielowe materiały gumowane, im. pręgowane, ceraty kupuję każdą ilość. Poznań, ul. Stroma 25 m. 1. 30061

Setkę albo 125. maszynę do szycia w dobrym stanie, wózek dwukołowy ogumiony kupię. Tel. 13-63, 30091

Motorów elektrycznych 40 szt. od 0.5—0.75 — 1 KM 220/380 Volt do 1500 obr/min. pilnie potrzebuje — F-ma „Energia", ul. 23 Lutego 23, tel. 34-92. 30040

Motory elektryczne kupuje stale — F-ma „Energia". 23 Lutego 23 (dawniej Poczt.owa) tel. 34-92. 30039

Kupię dom lub willę od gospodarza. Of. „Gł. Wielkp." nr 29925.

Gwizdków hakelltowych większą ilość zakupi — Grzelszyk, Poznań, Dąbrowskiego nr 79. 29903

Kupię regały i kramnicę — Kultura, Katolicka, Poznań Grobla 1. 29975

Książkę kucharską Dieslowej kupię — Juraszek, Strumykowa 33. 29964

Kupię dom w centrum Poznania w cenie 2.000.000 zł. Of. „Gł. Wielkp." nr 29960.

Stolarską ławkę kompletem narzędzi, jak: cheble, świdry, piłki śruby, dłuta itd., kupię. Of. „Gł. Wielkp." nr 29931.

Nowy lub używany
kocioł parowy
do centralnego ogrzew, powierzch. ogrzew. 10 m² ciśnienie 2 — 4 atm.
kupię.
Szczegółowe oferty:
St. Chojnacki
30082 Gniezno
ul. Mickiewicza 6a

Lustra 80—180, możliwie i mniejsze kupię zaraz — Wodna nr 22 m. 2. 80005

Garderobę męską, damską, obuwie, porcelanę kupuję — Zamkowa 7, skład. 29710

Kupię pociągnięcie lub naciągnięcie na tapczan — Grzybowski, Półwiejska 31, 29754

Radio uszkodzone kupię — Kośka 22 m. 4. Przedmieście Warszawskie. 29674

Do 450.000 kupię domek w Poznaniu. Of. „Gł. Wielkp." nr 29719.

Dentystyczne artykuły kupuje — sprzedaje — „Dental" Szrama i Kapczyński, Poznań, ul. Fredry 3. 29458

Kupimy zegar kontrolny. Zgł. pod adresem: Mleczarnia Poznańska, Poznań, Ogrodowa nr 14. 29895

Kupię dom handlowy w górnej części miasta wprost od właściciela, poważny reflektant. Of. „Gł. Wielkp." nr 29862.

Traktor kupię na 28 p. z. — 40 p. z. w dobrym stanie (na chodzie) — A. Kropacz, Robakowo, tel. Gądki 6, pow. Srem. 29850

Kupię dom lub willę wypłaconą, poważny reflektant. Of. „Gł. Wielkp." nr 29844.

Szczotkarskie surowce: włosie, szczecinę, korzeń, słomę rybową, trawy morskie i inne kupuje — Wytwórnia szczotek gospod. technicznych i pędzli — Marian Celler Poznań, ul. Zielona 5, narożnik Za Bramką przy pl. Bernardyńskim. 8-508

Pianino używane i harmonię kupię — Strzałowa 2 m. 10. 8-507

Książki szkolne, naukowe, powieściowe księgozbiory kupuje księgarnia Gierczaka, Poznań, Daszyńskiego 59 telefon 4603. 27913

„Aria" — Artykuły biurowe. Przybory szkolne. Poznań, Szkolna 10, tel. 25-47. Zakupujemy w każdej ilości papiery rysunkowe kalki techniczne, przybory kreślarskie, cyrkle, taśmy do maszyn, kalkę maszynową, ołówki, wieczne pióra, stalówki, stanioł wszelkie papiery biurowe — maszynowe oraz papier bezdrzewny itp. 26176

Zamiana

Zamienię 3 wzgl. 5 pokojowe mieszkanie w Krakowie w centrum miasta, nadające się na praktykę lekarską lub biuro — na podobne 2 wzgl. 4 pokojowe mieszkanie w Poznaniu. Zgł. „Par" Ratajczaka 7 pod „8.856". 30067

2½ pokoju komfort, Łazarz zamienię 3—4 śródmieście — Łazarz, Potockiej 5 m. 9. 29900

Motocykl Zundapp 600 cbm, rejestrowany zamienię na auto sportowe lub inne — Gościński, Czwartaków 18 m. 9, tel. 46-97. 30025

Zamienię 4 pokoje kuchnią, łazienką śródmieście, na 2½ kuchnią. Of. „Gł. Wielkp." nr 29998.

Ciężarowy samochód 3 ton, na ropę wynajmę lub czekam propozycji. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30148.

Kupiec branży samochodowo-motocyklowej przyjęty do spółki. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30182.

Wspólnika z większą gotówką i współpracą poszukuję do sklepu w centrum miasta. Pośrednictwo przeszkodzenia. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „PAR", Ratajczaka 7 pod „8.894".

Większą gotówkę przejmę lub przystąpię jako wspólnik do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego względnie proszę inne poważne propozycje. Szczegółowe oferty „Głos Wielkopolski" nr 30103.

Pokój próżny urzędnikowi lub urzędniczce, okolica Wierzbięcice. Oferty „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 952. 30016

Chłopców gimnazjalnych lub panów przyjmę na pokój z całym utrzymaniem, na Marcinie. Of. „Gł. Wielkp." nr 29977.

Kulturalna starsza przyjmie studentkę uczennicę wspólny (łazienka, kuchnia) spieszne. Adres „Głos Wielkopolski" nr 29990.

Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Poznaniu
uruchamia z dniem 1. 9. 46 autobus na trasie:
Poznań-Murowana Goślina-Rogoźno-Wągrowiec-Szamocin
Odjazd z Poznania godz. 17.00, z Szamocina godz. 6.00
8-480

Na otwarcie sezonu jesiennego
hurtownia kapeluszy
„Modelka"
Poznań, Kantaka 5, I p.
poleca najnowsze fasony kapeluszy i wszelkie przybory 29966

Naprawa radioodbiorników

wszelkich marek i typów do najbardziej skomplikowanych włącznie.
Strojenie superheterodyn, dobudowa krótkich fal. Naprawy wykonują technicy radiowi najnowszymi instrumentami pomiarowymi
„ELEKTROTECHNIKA"
Poznań, Marsz. Focha 50. Tel. 77-27
30128

Plac z szopami do wynajęcia, Piaskowa 6. 30012

Pokój z kuchnią odstąpię z meblami. Szamarzewskiego 50 m. 4. 30170

Pokój panu stanowisku, starszemu, samotnemu, przyjezdnemu również. Of. „Głos Wielkp." nr 29956.

Poszukuję 3 pokoi, kuchnią łazienką, zwrócę koszta. — Wiadomości: Mickiewicza 20 m. 4, od 17,30—19 godz. 29942

Sytuowana, wykształcona, młoda osoba szuka ładnego umeblowanego pokoju w centrum miasta bez kuchni. — Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30169.

Zguby

Zaginął piesek biały kudłaty. Zwrot za nagrodą. Marcynarska 6 m. 2. 30171

Unieważniam świadectwo rzemieślnicze na nazwisko — Czesław Schulz Poznań, ul. Lodowa 29a. 29913

Zgubiłem portfel z papierami na nazwisko Alojzy Jankowski, które unieważniam. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Poznań, Gen. Kosińskiego 15. 29570

Poszukiwania

Polacy z Włoch, którzy walczyli pod Faenzą i mogą udzielić informacyj o szczegółach śmierci por. Franciszka Hejnowicza proszeni są o podanie adresu, Hejnowicz, Racwiz, Paderewskiego 8. 29083

Różne

Wulkanizacja opon samoch. i rowerow. oraz dętek, solidnie i prędko. Ul. Grobla 24. 29127

Wykonuję płaszcze, kostiumy, suknie, nowe fasony, Kareus, Niegolewskich 18. 29297

Foto-Porcelanal Wykonuję trwałe fotografie na nagrobki. Foto - Jurkiewicz, Poznań, Wrocławska 38, tel. 22-68. Przedstawiciele poszukiwani. 29049

Wykonuję suknie, bluzki, spódniczki oraz przeróbki. — Drzewiecka, Kolejowa 50, 27357

Gabinet męski kombinowany, pięknie wykonany, z tapczanem nowoczesnym. Zgłoszenia: Śniadeckich 6a m. 7. 29995

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „ELCHA-FILM Warszawa, ul. Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 9-3

Ślubne suknie welony wypożyczam. Jackowskiego 40 m. 3a podwórzu. 30162

Pracownia Gorsetów Anna Herman z Warszawy poleca najnowsze modele pasów, biustonoszy, pasów leczniczych. Poznań, Wierzbięcice 30. 30147

Mam maszynę przyjmę prace biurowe. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30124.

Szyję eleganckо. „Nina", Potockiej 5, Łazarz. 29901

Krawcowa przyjmuje szycia. Rzetelne, spieszne wykonanie. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29976.

Pracownia Gorsetów „Wanda", wykonuje gorsety, biustonosze, pasy do ciąży, po ciąży, gorsety ortopedyczne. L. Sychowska, Limanowskiego 12. 29999

Mam większą ilość gruzu do wywiezienia. Zgłoszenia: Stary Rynek 94, 1 ptr. 30060

Pokoju umeblowanego poszukuje mgr praw, kawaler na stanowisku. Łazarz — Jeżyce — Sołacz. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30102.

Student poszukuje skromnego pokoju. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30120.

Pokoju przynajmniej częściowo umeblowanego jedno lub dwuosobowego najchętniej w okolicy Łazarza lub Jeżyc poszukuje student. Zgłoszenia kierować Poznań, Wyspiańskiego 19 m. 4, od godz. 18 do 20. 30143

Pani na wysokim stanowisku poszukuje pokoju umeblowanego z używalnością łazienki. Zgłoszenia po godz. 17-tej, Bogusławskiego 26a m. 4. 30176

Samodzielnego mieszkanie szukam, 2—3 pokojowego z komfortem, remont zapłacę. — Oferty Czytelnik, Armii Czerwonej 1 nr 972. 30194

2—3 studentki poszukują pokoju. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30034.

Dwie studentki poszukują pokoju umeblowanego zaraz. — Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29926.

Poszukuję 2 pok. i kuch. — Zwrot remontu lub przeprowadzkę remont. Spieszne oferty z warunkami do „Czytelnika", Armii Czerwonej nr 1. Oferta nr 926. 29636

Roboty ręczne na drutach, szkle, blezery, garderobę dziecięcą wykonuję. Ul. Święca 5/6 m. 6. 29816

Transport samochodem do 15 ton i zwózki furmankami załatwia fachowo Przedsiębiorstwo Przewozowe Poznań, ul. Dąbrowskiego, 35a, tel. 31-90. 29683

Haftoplis wykonuje hafty, plisowania, mereszkę, okrętkę obciąganie guzików, dziurki, Poznańska 28/30 (wejście Mylna). 29457

Modnie wykonuję garderobę damską — Śniadeckich nr 19 m. 5. 29374

Furmanek do gruzu i materiałów budowlanych zaraz poszukuje: Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27. 30081

Wykonuje nowe tapczany, leżanki, materace, przyjmuje przeróbki — Pracownia tapicerska — Grzybowski, Półwiejska 31. 29756

Uwaga: dziennica Łazarz prowadzę księgowość, zamykam bilanse, obroty podatkowe itp. Of. „Gł. Wielkp." nr 29916.

Koldry stare przerobiam, nowe szyję — Matejki 47 m. 3. 29897

Wykonuję gorsety, biustonosze, pasy na ciążę — Wenda Kęcińska, Sienkiewicza nr 3 m. 4. 29881

Unrrowskie trykoty przerabiam. Pracownia bielizny i trykotaży — Bukowska, róg Przecznicy. 29867

Nowości Wszelką pracę na drutach wykonuje artystycznie i fachowo w szybkim czasie — Ostrówek 15 m. 10. Grześkowiak. 29955

Poznaj siebie! Grafolog odsłoni twój charakter — zdolności, przeznaczenie. Nadeślij próbę swego pisma, datę urodzenia i pięćdziesiąt złotych. Szczęśniak Pleszew (Wlkp.) Maślińska 4. 8-489

Przedstawicielstwo na artykuły codziennego użytku, na rachunek własny lub fabryki na teren Dolno-Śląski obejmie rutynowany kupiec. Obszerny lokal handlowy we Wrocławiu na I piętrze w śródmieściu do dyspozycji. — Łask. zgłosz. do PAP Biuro Ogłoszeń Wrocław, R. Traugutta 35. 6-496

Uwaga! Wykonuję wszelkie prace elektroinstalacyjne dla siły i światła Fa „Radiostar". Poznańska 21, tel. 44-29 Jeżyce. 29754

Filateliści! Znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny Wiśkowski Poznań, św. Marcin 18. 28893

Lampy, aparaty radiowe kupuje radiotechnik, Al. Marcinkowskiego 20, Dom Pocztowca. Telefon 45-79. 29050

Najsłynniejszy psychografolog, darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady — przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50.— zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni". Kraków, skr. poczt. 475. 8-70

Nowy lub używany
kocioł parowy
do centralnego ogrzew, powierzch. ogrzew. 10 m² ciśnienie 2 — 4 atm.
kupię.
Szczegółowe oferty:
St. Chojnacki
30082 Gniezno
ul. Mickiewicza 6a

Maszyny i narzędzia rolnicze

ROLNICY! W ramach akcji **„PRZEMYSŁ DLA WSI"** usprawnione zostało rozprowadzanie narzędzi pracy oraz wszelkich artykułów żelaznych, wchodzących w zakres Waszych potrzeb.

Zwracajcie się zatem do miejscowych

Spółdzielni Rolniczo-Handlowych oraz **Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej"**

które Wam zapewnią szybką, sprawną i fachową obsługę po cenach ściśle ustalonych.

„Społem"

Oddział Rolniczy — Okręg Poznań
ul. Armii Czerwonej 12 Tel. 31-89

8-417

Zamienię

2 pokoje z kuchnią niski parter, nadające się na skład, początek Jeżyc na 4 pokoje z kuchnią w okolicy Pl. Wolności. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30121.

3½ pokoju komfortem na dwa słoneczne łazienka. Of. „Gł. Wielkp." nr 29957.

Zamienię skład 2½ pokoje i kuchnia na Łazarzu, na 4 do 5 pokoi w śródmieściu I. piętro frontowe Św. Marcin. Of. „Gł. Wielkp." nr 29930.

Rower męski na adapter. Of. „Gł. Wielkp." nr 29898.

Zamienię pokój kuchnią na 2—3 — Daszyńskiego 58 m. 2. 29887

Zamienię 3 pokoje pl. Wolności na 4—5 z kuchnią z gazem nie wyżej II. Of. „Głos Wielkp." nr 29866.

Zamienię 4 pokoje z kuchnią komfort na 2 pokoje z kuch. nią. Zgł.: Magazyn Mebli, ul. Żydowska 33. 29840

2 pokoje z wygodami Górna Wilda, zamienię równorzędnie do 2-go piętra. Of. „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 962. 30026

Pieniądz

Pożyczki 400.000 poszukuję, dobre zabezpieczenie. Oferty „Gł. Wielkp." nr 29961.

200 000,— włoży najchętniej do przemysłu rutynowany kupiec. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30105.

Wolne lokale

Lokal na drobny przemysł oraz gotówkę posiadam. Poszukuję poważnego wspólnika lub wydzierżawię. — Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30104.

Pokój duży z używaln. kuchni i łazienki oddam za zwrotem remontu. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30130.

Panię samotną (krawcową) przyjmę na mały pokój zaraz. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 30134.

Oddam 2 pokoje z kuchnią i łazienką z meblami nowoczesnymi w centrum. Oferty do „Głosu Wielkopolskiego" nr 30141.

Uczennicę przyjmę na stancję. Daszyńskiego 73 m. 21. 30172

Odstąpię ubikację w śródmieściu nadającą się na hurtownię lub biuro, za zwrotem kosztu remontu. — Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 30174.

Mam lokal suterenowy Rynku Wildeckim nadający na wytwórnię, przyjmę spólnika lub inne propozycje. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30181.

Mieszkanie 2 pokoje kuchnią centrum oficyna do oddania za zwrotem kosztów. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29924.

Mieszkania noworemontowane 3 i 4 pokojowe komfortowe śródmieście. Of. „Głos Wielkop." nr 29940.

Wynajmę ubikację warsztatową przy ruchliwej ulicy 7×5, ul. Bergera 2 m. 3. 29891

Lokal handlowy 7 pokoi i salka 5×20 m, niewyremontowane II piętro — centrum miasta w całości lub częściowo do wynajęcia. Pośrednicy wykluczeni. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 29889.

Szuka lokalu

Poszukuję pokoju z niekrępującym wejściem za wynagrodzeniem. Wiadomość Skład Zabawek, Dąbrowskiego 6. 29140

Studentki poszukują 2 pokoi umeblowanych. Zgłoszenia do „PAR", Ratajczaka 7 pod „8,791". 29821

2 studentów szuka umeblowanego pokoju z używaniem pianina. Of. „Gł. Wielkp." nr 29910.

3 lub 4 pokojowe mieszkanie z komfortem, za zwrotem remontu i dalszych kosztów. — Mogę objąć meble. Warunek. I lub II piętro, śródmieście, przejęcie jak najszybciej. Of. „Par" Ratajczaka 7 pod „8.852". 31065

Przemysłowiec

poszukuje 2½ pokojowego mieszkania z komfortem śródmieściu lub willi. Zwrócę koszty remontu wzgl. przeprowadzkę. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30118, lub telefon 13-94, przedpoł. 30118

Studentka, Wydz. Humanistycznego poszukuje pokoju. Of. „Gł. Wielkp." nr 29993.

Student dobrze sytuowany szuka wygodnego pokoju. Of. „Gł. Wielkp." nr 29988.

Artystka Teatru Wielkiego poszukuje pokoju Jeżyce. Of. „Gł. Wielkp." nr 29941.

Inżynier szuka skromnego pokoju umeblowanego. Of. „Gł. Wielkp." nr 29942.

Lokal handlowy mały, pokój umeblowany poszukiwany — Piotr Pieprzycki, Maszyny Biurowe, Aleje Marcinkowskiego 26. Telefon 23-62. 30056

Mgr praw poszukuje pokoju z kuchnią względnie używalnością dobrze zapłaci. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 30096.

1—2 pokoju umeblowanego, niekrępującego, poszukuje kulturalny samotny na stanowisku. Ewentualnie zapłaci komorne z góry za parę miesięcy. Posiada telefon. Oferty szczegółowe „PAR", Ratajczaka 7 pod „8,848". 30062

SPRAWNA OBSŁUGA

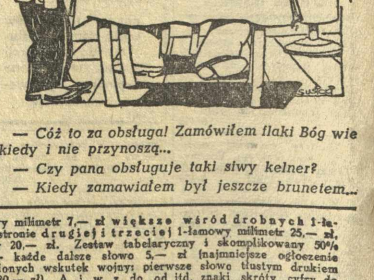

— Cóż to za obsługa! Zamówiłem flaki Bóg wie kiedy i nie przynoszą...
— Czy pana obsługuje taki stwy kelner?
— Kiedy zamawiałem był jeszcze brunetem...

Redakcja — Wyspiańskiego 10, I piętro. Telefon 62-70, 67-11 (nocny)
Redaktor naczelny przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej. Sekretariat redakcji czynny codziennie od godz. 11—14.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Telefon Dyr. Delegatury 64-75.
Administracja: Ogłoszenia — Wyspiańskiego 10 I. ptr. Telefon nr 64-75.
Konto PKO V-4400. Bank Gopodarstwa Spółdzielczego 8.
Kolportaż (abonament pojedyncze egzemplarze i kolporterzy) — Poznań, ul. Bukowska 3. — Telefon 78-64.
Konto PKO V-4499 Bank Gospodarstwa Spółdzielczego 25.

Cennik ogłoszeń: Za tekstem (strona 8-łamowa) 1-łamowy milimetr 7,— zł większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 12,— zł; w tekście (strona 4-łamowa) na stronie drugiej i trzeciej 1-łamowy milimetr 25,— zł, na stronie Kroniki poznańskiej 1-łamowy milimetr 20,— zł. Zestaw tabelaryczny i skomplikowany 50% drożej. Drobne: Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— każde dalsze słowo 5,— zł (najmniejsze ogłoszenie 50.— zł); dla poszukujących posad osób, zaginionych wskutek wojny: pierwsze słowo tłustym drukiem 6,— zł każde dalsze słowo 3,— zł (najmniejsze ogłoszenie 30,— zł). A, i, w, z, do, od itd. znaki, skróty, cyfry do 5 liczb — każde liczy się za 1 słowo. W wydaniach niedzielnych i świątecznych obowiązuje dopłata w wysokości 60%. Rabatu nie udziela się. Wszystkie ogłoszenia płatne są przed wydrukowaniem.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K—15036